

POZNAN, 5 grudnia.

System zdrady, kłamstwa i fałszu, co poszedłszy w naukę do mongolskiej niewoli, wnet mistrzów prześcignął, który kując kajdany na własnych braci, w krwi potokach zatopił, gruzami i pożogą zasypał wolne rzeszypospolite słowiańskie Pskowa i Wielkiego Nowogrodu, chytrym podstępem, mordem, zarzucaniem zgnilizną moralną tępiąc wszelkie zarody szlachetnej cywilizacji, zagarniał w koło siebie ludy i ziemie szczepiąc na nich despotyzm wykwitły z zęknienia judaszowego spodlenia suzdalskiego odstępcy i żądzą światoburczą Tamerlanów, aż się ono księstwo, którego władcy hołdując gońcom carzyków Złotej Ordy zlizywali z grzyw końskich męty kumysu podanego na znak poddaństwa, rozrosło zaborem, niemiewstwą, podstępem i chytrą na szerokość od kończyn Azji do serca Europy, — system ten zdrady i fałszu, z coraz sroższym gnębieniem na wewnątrz coraz więcej niszczył tak narodowości jak wolność osobistą, bo ideał despotycznej monarchii uniwersalnej wymaga tylko bezdusznych narzędzi do podbojów, jak machina bezwiedna wolą jednego poruszanych, a na zewnątrz umiał zarazem osłonić się pozorami ułudnej potęgi, wzbudzić o sobie mniemanie niekompetentnej misji cywilizacyjnej, i udawać w obec plebion słowiańskich, które naprzód pragnie zagarnąć, ich opiekuna.

Długo Moskwie się udawało w ten sposób lądzić Europę i pozorami udanymi olśniewać; jedna tylko Polska protestowała, ale głos jej przebrzmiewał niesłyszany. Z jednej strony represja rządu, z drugiej apostołowanie w dobrej wierze owego panawizmu służącego Moskiewie jedynie za środek, miały tłumić głosy z innych narodowości przeciw carskowi caratu, który wszystkich dławi zarówno, jeżeli niekiedy jednych oszczędza a nawet głaszcze, to jedynie w tym celu, aby za ich pomocą drużynie gnębić tym więcej, bo tam, gdzie siła nie przełamie, waśni i podlega przeciwko sobie żywiły społeczne i narodowe, by za niego dzieła ciemnego dokonywały, hartując pęta spólnej niewoli.

Ale z polskimi przeciwko jarzmu moskiewskiemu powstaniem opada łuska z oczu tych, którzy chcieli upatrywać jakiejś idei moralnej w onym zlewie ogromnym ludów i ziem utrzymanym tylko surową przemocą materyalną, ciemnotą i sztukami najwyrzafinowanego despotyzmu; rozdziera się zasłona tak subtelnie utkana, a i głosy podnoszą się z łona ludności ciemionych, które u obojętnych na wołanie obozu, który skutkiem dawnych grzechów, spólnych niestety wszystkim w onych czasach minionych narodom, za które naród polski przed innemi dziś pokutuje, skutkiem niewyrozumiałości na błędy, które z nami dzieliły wszystkie narody w owej smutnej epoce gdzie rzplita polska chyliła się do upadku, skutkiem podlegania rządu rosyjskiego, miesza kwestyą społeczną z kwestyą narodową, i był dotąd nieprzyjazny Polakom. Mówimy tu o Rusinach przedrodnikach ludu ukraińskiego, którzy słusznie pragnąc swobodnego rozwoju i zupełnego uprawnienia rodzimego swojego ruskiego narzecza, czerpiąc wiadomości jedynie ze sfalszowanych źródeł rosyjskich, sądzą, iż w dawniej Polsce język ruski tych praw nie używał, iż narodowość ruska była gnębiona, i dotąd nawet o ostatnich w około nich wypadkach ile one ruchu polskiego się tyczą, jedynie na rosyjskich urzędowych broszurach i wiadomościach sąd swój opierają, niepojmują jeszcze, że sprawa polska jest sprawą wolności wszystkich Słowian, ale przecież głośno protestują, że Rus nigdy nie była Moskiewką, i nią nie jest.

Głos ten protestacji i żalu głębokiego, nie wolny od uprzedzeń, skutku dawnych, wspólnych Polsce i wszystkim wówczas państwami europejskimi, i innych socyalnych, które gładzą zasady kierujące epoką naszego czasu od schyłku wieku zeszłego a które pod rosyjskim panowaniem zwłaszcza w prowincjach zabranych chytra polityka petersburska starała się

przedłużyć, ukazał się w ruskiem Słowie, wychodzącym we Lwowie. Jeszcze w nim przebijają się gorczy, która zatrąła żywot i skrzywiła pod względem niejednym pojęcia jednego z najwięcej utalentowanych reprezentantów Młodej Rusi, Tarasa Szewczeni, jeszcze trwa obłąd i niepamięć, że to polscy właściciele zażądali poprawy bytu włościan, większość ich uwłaszczenia, że to dzieło sam rząd rosyjski skrzywił wykonaniem reformy, że niesłusznie przed samolubstwem brudnym niektórych indywiduów potępionem przez cały naród zapominają fakt, że powstanie polskie przyniosło ludowi na Ukrainie wolność i własność z onemi „złotymi hramotami,” które lud chował jako relikwie, które oddziały polskie wieś przechodząc, a nie „w lasach się kryjąc” rozdawały, że do lasów tych wtedy dopiero się schroniły, kiedy lud je opuścił. Ten sam lud ukraiński, który czasu wojny krymskiej w przecuciu rzeczy mogących nastąpić, sam się kupił, a który wtedy nie miał kierowników.

Otóż głos ten, zamieszczony w organie lwowskim galicyjskich Rusinów, mimo swojej względem Polaków gorczy, będący jak najżywszą przeciwko Moskiewie protestacją, brzmi:

„Wierząc w sympatyę braci Galicyan, wierząc w starą prawdę słowiańską, udajemy się do was w naszym położeniu okropnym, prosimy was abyście przyjęli i rozpowszechnili nasze wołanie, jeśliście tylko w samej rzeczy obrońcami życia narodowego, jeśli poprawdnie w waszych dziełach stawiacie życie i dobro narodowe a nie schwytywane z daleka teorie o sile moskiewskiej, jeśli tylko według rozumu życie własnego a nie poddajecie się tumanom klerykałów, co w seminarjach moskiewskich wzrosli i w nich urzędowego Boga chwalić się nauczyli, zatraciwszy wszelkie narodowości, ludzkości i uczciwości uczucie.

Jeżeliście ludźmi, jeżeliście wy bracia naszą, to i nie znieście aby nie przyjąć w pomoc ziomek, których ni z tą ni z ową dusi niedźwiedzia łapa potęgi rządowej, mieszając z błotem, depejąc w kałużę wszelkie prawdy, sprawiedliwości i czi pojęcie, to i tę odezwę zamieście.

Będziem się strzegli wszelkich teorii, tylko fakta wam pokażemy, niechaj sprawę naszą sądzi cała Galicya, niechaj rozjeździe się po całej Słowiańszczyźnie, niechaj ci, co nito przed bożyszczem, biją pokłony przed potęgą moskiewską, przejrzą, że siła to nie dobro jeszcze, że innoziemiec wszelaki dziesięćkroć piękniejszy od Słowianina Suzdalskiego (Moskala), że nigdy tak podle Turak nie gnębił Serbów, że i Mongoł tyle nie wyrządził krzywd naszemu narodowości, co dzisiaj wyrządza rząd petersburski i społeczeństwo wielkorosyjskie. Może Słowianom obrońcom Moskwy, czołobitnikom jej potęgi rządowej, spadnie łuska z oczu. Może przejrzą i oni, że za mało do szczęścia człowieka, być ślepą, mikroskopową sprężyną w niezmiernem ciele olbrzyma, że dla człowieka potrzebna koniecznie bodaj nadzieja jednego promyka sprawiedliwości i wolności.

Opowiemy wam fakta z trzech lat ostatnich doli ukraińskiego ludu.

Ukraińcy dzielą się: na lud wiejski, ślepy, ciemny i nie umiejący czytać, i na mieszczan, którzy umieją czytać i pisać i mają świadomość swojej narodowości. Oto fakta co do jednych i drugich.

Zacznijmy od ludu, a jest go pod Moskwą więcej jak 11 milionów.

Rząd nasz wziął się do emancypacji włościan z poddaństwa; trzy lat już przedtem obiegała o tym wieść między ludem. Ani razu i ani jednego człowieka z ludu nie spytano, jaką on chce mieć wolność. Narady około wolności pozostawiono samym panom, którymi na prawym brzegu Dniepru są Lachy, na lewym Moskale. Lud sądził, że będzie miał wolność i ziemię. Panowie a za nimi rząd, osadzili dać wolność, a za ziemię żądać albo okupu albo czynszów dziesięćkroć większych od wartości ziemi. Włościanie, jakkolwiek ciemni, zrozumieli tę sprzeczność, ten fałsz, czyż bowiem nie ginęli by z głodu bez ziemi? Poczęli pokładać nadzieję w carze, że on jeszcze da lepszą wolność, a płacić niezmiernych za ziemię cen nie chcieli. Car w odpowiedzi wydał ukaz, aby koniecznie wykonano „ustawę hramotną,” tj. aby lud płacił tę cenę jaką sami panowie położyli. I posypały się przez rok cały różgi od Głuchowa po Zbrucz, od Prypeci po Czarne morze, i nie było nic słycać, tylko świst różgi po całej Ukrainie i pogrzeby włościan, przez Moskale na śmierć zabijanych, to nie frazes krasomówczy, to żywa prawda. Można by naliczyć kilka tysięcy wsi, w których była egzekucya, i tyleż ludzi, różgami na śmierć zasieczonych. Rządowa ta zabawka nazywała się wojenną egzekucją. Abyście to pojęli, z tysięcy przykładów przytoczę jeden, na któryśmy własnymi patrzyli oczyma. Jest na Podolu wieś Kiernasówka; włościanie nie chcieli płacić nadmiaru wysokiego jak na nią czynszu, tj. nie chcieli przyjąć „hramoty ustawniej.” Przybywa oddział wojska. Komendant tegoż, generał Korf, zwołał gromadę i zażądał zgody z jej strony; cała gromada (1800 ludzi) odmówiła. Zajeżdża tedy sześć fur różgi, i rozpoczęło się bicie; chwyтали z gromady po

jednemu, każdego, i kładli pod różgi, póki nie przystanie na zgodę. Najprzód wybierali starszych wiekiem albo słabszych po tysiącu albo półtora tysiąca plag męczennik prosił gromady o pozwolenie do zgody, gromada odparła: „Pocierpiemy wszyscy za naszą prawdę!” i znów sypały się plagi. I zostało 9 trupów! Generał spostrzegł, że różgami nie przełamie woli gromady. Zajeżdżał więc wozy, jęto się sadzać na nie gromadę, a generał zakomenderował: „Na Sybir!” Żal się zrobił ojczyzny i gromada przystała na zgodę; lżej oddać krew swoją i pot panu na wieki wieków, i lepiej, niż jechać w obczyznę. Na karę za upór wojsko poczęło się kwatrować we wsi i wyszło aż wtedy, gdy wyrznięto i wyjadło we wsi wszystko, począwszy od wołu roboczego, a skończywszy na ostatniej kurze. Taka to miasto „carskiej woli” (carskiej wolności) egzekucya przechodziła Ukrainę rok cały od końca do końca, i wszystko umilkło.

Teraz podniosła się laska zawierucha. Panowie, co sprowadzali na lud egzekucya, poczęli się dobić wolności dla siebie. Rzucali ludowi przyrzeczenia wszelkiego dobra, złote hramoty, coż kiedy sami uciekali w lasy (?). Lud, zabijany dopiero co przez Moskale, których na głowę jego zwoływali Lachy, nie dowierzał ni jednym ni drugim. Ale panowie więcej wpili mu się byli w ciało, rzucili się na panów. Z dołączonego druku i artykułu: „Powstanie Polaków w południowo-zachodniej Rosji w roku 1863”, poznacie, że patryotyzmu moskiewskiego u ludu nie było, i że wszystkie adresy rząd sobie sam pospisywał. Drobną biurokracya powiedziała, że skoro lud upokoi panów, ziemia będzie jego własnością. I w dziesięciu dniach rozwił lud (?) na wiatr wszystkie szlacheckie łufce powstańców i sądził, że choć za tę przysługę da mu rząd własną ludu krwią oblaną kasek ziemi. Ale nie minęło i dwa miesiące od tego czasu, a egzekucye poczęły się na nowo. Tydzień temu w miasteczku Lisiance wpół na śmierć ubili różgami 3 włościan, a 24 ludzi wtrącili do więzienia wraz z powstańcami Lachami, których właśnie ci sami włościanie „uspokoili.” I teraz ciągną się egzekucye po Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie, naganając lud pod jarzmo Lachów panów. Rząd moskiewski i szlachta polska, nawet bijąc się z sobą, godzą się, gdy idzie o zaprzęgnięcie ukraińskiego ludu do jarzma.

A teraz co do oświaty ludowej. O tej oświecie już od lat dziesięciu piszą po gazetach i w innych pismach rządowych. Nie masz w tém ani słowa prawdy. Wszystkie szkoły są w ręku duchowieństwa. Jakiśmy wam już raz pisali, duchowieństwo nasze bynajmniej nie podobne do waszego kleru wiejskiego, który sam żyjąc o biedzie i trudzie, szczerze naucza lud i wspomaga swoje piśmiennictwo. Nasze popy uczyć się lat 16 po seminarjach, a większego gniazda zgnilizny, nieobyczajności, podłości, która zdoła i najgodniejszego przetrawić do gruntu, nie znajdziecie i u..... Szpiegostwo, ślepa uległość starszyźnie, egoizm, niewolniczość w obec rządu, intryga i karyera, oto części składowe oświaty seminaryjskiej u nas. Za czytanie dzieł uczonych, za łada uwagę nad najgłępszym rozporządzeniem, za znajomość z ludźmi świeckimi, za pobyt na jednej lekcji w uniwersytecie, wyganają z seminarium. Taka też masa wychodząca z tamtąd duchowieństwa, tacy też żeń nauczyciele wiejscy. Od czasu, jak duchowieństwo otworzyło szkoły wiejskie, były one siedm lat na papierze; sto tysięcy liczyło się w nich uczniów — a w istocie nie było ani jednego. Dopiero, gdy ludzie prywatni wzięli się do uczenia dzieci i próbowali zakładać sami wiejskie szkoły — skrzyknęło duchowieństwo, że to herezyja, i jęto samo zaprowadzać swoje szkoły rzeczywiste. W tych szkołach dwa lata uczy się dziecko i wychodzi takie samo nie umiejące czytać, jakie weszło do szkoły. Uczy się w sposób najtrudniejszy — językiem cerkiewno-słowiańskim, a językiem ukraińskim nietylko popom, ale i ludzimi prywatnym uczyć zabroniono, i nakazano popom odbierać książki ukraińskie gdzie je tylko wewsi spostrzegą. Duchowieństwo wyrobiło sobie przywilej monopolu szkół wiejskich — i ciemność zapanowała na Ukrainie.

Przejdźmy teraz do Ukraińców, umiejących czytać i pisać.

Pod tym znowu względem macie takie fakta. Skoro tylko kto zauważy, żeście „Ukraińiec,” biorą was natychmiast pod nadzór policyi; a zauważać to bardzo łatwo: niech tylko schwyć na poczcie pismo, pisane po ukraińsku, niech urzędnik policyi zasłyszysz że śpiewacie pieśń ukraińską, albo przemówicie tylko do znajomego lub krewniaka na ulicy po ukraińsku. Podług tego wybierają co roku po dziesięciu albo i więcej i wysyłają na Sybir. Tak zostali wysłani tego roku: nauczyciel Stromin, inżynier Łoboda, adwokat Koniski, nauczyciel Szewicz, kandydat Czubiński i wielu innych. A wysyłają po prostu za to, że się ktoś okaże Ukraińcem. I dzieje się to bez sądu, bez wyjawienia: za jaką winę, bo biada, ktoby o to pisał słówkiem. Tak np. 18 letni chłopczyzna Włodzimierz Synhub już półtora roku siedzi za to w więzieniu, że na wsi uczył parobków śpiewać starejpieśni kozackie; tak pułkownik Krasowski poszedł na lat 12 do robót kateńskich za to że tłumaczył żołdatom, że nie godzi się bić włościan na egzekucyi; tak doktor Nos jest teraz pod sądem w Petersburgu, i pójdzie zapewne w roboty aresztanckie za to, że niewinnym będąc nie ścierpił grubiańskich obrazy policmajstra itd.

Prócz krzywd osobistych muszą cierpieć Ukraińcy nadto nieznośne poniżenie pod względem literatury. Większa część dzienników moskiewskich tém się téż najwięcej trudni, że depce w błoto Ukraińców za to tylko, iż są Ukraińcami. Prze-

gładnicie tylko Ruskiej Wiestnik, wydawany przez Katakowa, albo Wiestnik Jugoza pad noj i Zapadnoj Ros-sji Goworskiego, a przekonacie się, że nie masz tam stronnicy z którejby nie lało się błoto na wszystko co ukraińskie. I mo-wa nasza chłopską, i Ukrainy niema i nie było nigdy, i pisa-rze ukraińscy szarlatanami, jezuitami albo agentami Lachów, i Szewceńko złoczyńcą i pijakiem — chwała Bogu że po-szedł ad patres itd. itd. — słowem, pijana przekupka nie wy-mysli tego co redaktorowie moskiewscy wymyślą i spiszą, a od-powiedzieć im nie można, bo cenzura niczego nie przepuści. Nie dawno temu cenzor Kazow nie przepuścił odpowiedzi pe-wnego Ukraińca na obrazę osobistą, dla tego, że chciał od-powiedzieć „blagonamierennemu“, i dla tego, że odpowiedzieć chciał „Ukraińfil“. Bo to widzicie, „blagonamierennemu“ człowiekowi u nas wolno, jak psu wściektemu kasać kogo na-padnie, a Ukraińcy na to też tylko są aby milczeli na obrazę. Ale to nie wszystko. Duch szpiegostwa tak dalece rozlał się po społeczeństwie moskiewskiem, że potworzyli się całe towarzystwa dyletanckie szpiegów, którzy śledzą za Ukraińcami i donoszą, wszystko do 3 oddziału kancelaryi J.M. cesarza (do głównego zarządu żandarmeryi). Na czele takiego stowarzy-szenia w Kijowie stoi profesor Stawrowski. Pod kierunkiem Stawrowskiego trudni się artystostwem szpiegowskiem całe koło ludzi... Posiadamy kopie ich denuncyacji, i jeśli zechce-cie, możemy wam je przysłać. Goworski nawet nie wahał się dowodzić w swoim czasopiśmie, że denuncyowanie to rzecz bardzo świętobliwa.

Już półtora roku wszystkie stowarzyszenia szpiegów pra-cują nad odkryciem jakiegobądź spisku ukraińskiego, a gdy jak na złość spisku nigdzie nie masz, tedy muszą oczywiście kłamać. Plotą więc to o niebezpieczeństwie kierunku, to o niebezpieczeństwie pierwszego lepszego człowieka, to spisują swe domysły, że Ukraińcy idą za Lachami, choć w lackiej za-wierusze nie było ni jednego Ukraińca (!), że mają jakieś ukryte a niebezpieczne cele itp.

Myślicie, że to już wszystko, że Ukraińcy mają swobodę w życiu osobistym, domowym. Wcale nie! Za ubiór ukraiń-ski wsadzą do policyi albo zbiją na ulicy. Za mowę ukraińską żadnej wam nie dadzą służby i oddadzą pod nadzór policyi — i umieraj z głodu. Za pieśń ukraińską sadzą do więzienia. Spotka was na ulicy oficer, to zaprowadzi na policyę, mówiąc: „Po chłopsku nie mów; Małorusi nie masz od czasów Aleksego Michajłowicza.“ Jeśli policyant pomyli się i wejdzie nie do do tego domu gdzie chciał, to obudzi w nocy całą rodzinę, was wypoliczkuje i wsadzi do więzienia. Spozrzęglszy na drugi dzień swoją pomyłkę, wypuści was, ale sprawiedliwości nie szukajcie.

Oto co u nas codziennie i jawnie się dzieje. A na zakąskę fakt jeszcze jeden.

Ministerstwo wydało rozporządzenie, aby cenzura nie przepuszczała ani jednej książki, pisaną po ukraińsku, aby za-trzymała i nie wypuściła z drukarni wszystkich tych, które już wydrukowane. Kostomarowa za zbieranie składek na druk książek ukraińskich wyprawiają za granicę. Powiedźcie, czy jest gdzie kraj od Chin do Patagonii, od Nowej Holandy do Kanady, gdzie by występkiem było mówić swoją mową, gdzie by zakazane było pisać książki i uczyć dzieci w tym języku, ja-kim w domu mówi 14 milionowy naród! Jeśli nie ma, a cie-kawicie go widzieć, przyjdźcie do nas do Kijowa albo Czer-nihowa, a u nas na świętej Rusi kraj ten obaczycie.

Ujrzenie, jak cały naród gnębą: biednych a ciemnych róż-gą, głodem i ciemną oświatą porską, biednych a oświeconych także głodem, policyją i Sybirem.

Czy nas zgnebia, nie wiemy. Będziem walczyli za naszą prawdę, póki życia naszego; jeźliże rozproszą nas po szerokim świecie i żywej duszy nie zostanie na Ukrainie, to nie potępiaj-cie, ale na nas ucicie się poznawać, co to jest Moskwa.

Wszystkie słowiańskie dzienniki upraszamy o przedruko-wanie tej odezwy, a najwięcej braci Galicyan, tusząc, że znaj-dzie się u nich sympatya dla niedoli braci i ochota do obstawa-nia przy swojej prawdzie.

Ukraińiec.

N. Pan raczył prokuratora Henkego w Kwidzynie, zamia-nować prokuratorem przy sądzie miejskim i powiatowym w Magdeburgu.

Berlin, 4 grudnia. National Ztg podaje, że z nakaza-niem mobilizacji 6 i 13 dywizji równocześnie wydano rozkaz obsadzenia wybrzeży bałtyckich zwłaszcza portów. Nowo na-byty port Jahde obwarowują bardzo silnie a pośpiesznie i li-czną obsadzają załogą 4 korpusu armii, nadto wysłano tam batalion z 67 pułku i oddział pionierów. Wszystkie inne miej-sca nadbałtyckie, jak Sztralzund, Swinemünde, Kołobrzeg itd. również znaczne otrzymać mają załogi. Obiedwie mobilizo-wane dywizje liczyć będą: 12 baterii, 1 batalion pionierów, 1 trenów, 25,000 piechoty, 3150 kawalerji; ogółem 32,000 żołnierza i 96 dział. Zakupno 485 koni dla 6 dywizji, które dostawić winien Berlin, odbywać się ma pośpiesznie od przy-szłego poniedziałku (7 grudnia).

† Berlin, 3 grudnia. Wiadomo wam już z sprawozdań dzienników niemieckich, że po dwudniowych rozprawach nad sprawą Holcacyi i Schlezwigu, przyjęła wczoraj izba poselska wniosek Stavenhagena o obronę praw wymienionych księstw przez wszystkie państwa niemieckie i o uznanie księcia Augus-tenburga prawowitym panem tychże księstw. Nie będę wam więc opisywał przebiegu rozpraw; nadmienię tylko, że mówcy tak zwanego stronnictwa wstecznego okazali najwięcej uczucia sprawiedliwości i słuszności, ograniczając się na wykazywaniu odrębnych praw Holcacyi, jako księstwa w rzeczy samej niemieckiego: kiedy nie jeden z ogromnej większości postępców i liberałów tutejszych w patryotycznym uniesieniu nietylko Holcacyą i Schleswig, lecz i całą Danią do Niemiec wcielić i cy-wilizacyą niemiecką uszczęśliwić pragnął. Na człowieku, który wszystkim narodom życzy samodzielnego rozwoju i ró-

wnęj dla wszystkich swobody, rozprawy te nader smutne uczy-nić musiały wrażenie.

Ponieważ przedewszystkiem obchodzi nas stanowisko, jakie w sprawie tej zajęli posłowie polscy, dla tego postanowiłem wam przesłać krótką wiadomość, jaką w tej mierze zaciągnąć zdołałem. Otóż posłowie polscy widząc, że sprawa wniesiona jest sprawą czysto niemiecką, a więc dla nich obcą, postano-wili jednomyślnie wstrzymać się od głosowania. Pragnąc jed-nakże przy tej, jak przy wszystkich podobnych okoliczno-ściach, wyrazić głośno współczucie dla ciemiężonych narodo-wości, postanowili korzystać w tym celu z ustępu sprawozda-nia, w którym komisya zaproponowała izbie przyjęcie dodatk-u do powodów wniosku w mowie będącego. Dodatek ten opiewa, że żadnemu niemieckiemu plemieniu, przeciw woli i zaręczonym prawom jego, obcy władzca przez obce mocar-stwa narzuconym być nie może. Posłowie polscy, przypuszczają, że izba prawa tego, którego dla plemienia niemieckiego pragnie, podobnież innym narodom odmówić nie zechce, za-mierzili zażądać wydzielenia dodatku tego z szeregu pozosta-łych powodów wniosku, i głosować za nim, wstrzymując się od głosowania nad samym wnioskiem i resztą jego powodów. Pre-zes koła poselskiego hr. August Cieszkowski, który postępowanie takie posłów polskich, w imieniu ich miał uzasadnić, zapi-sał się na posiedzeniu wczorajszym do głosu. Przypadek zrzą-dził, że nazwisko jego znalazło się przy końcu licznego szeregu mówców, których aż 54 zgłosiło się do głosu. Kiedy więc izba, wysłuchawszy kilkunastu mówców wszystkich stronnictw, postanowiła zamknięcie dyskusji, hr. Cieszkowski widząc od-jętą sobie sposobność przemówienia w toku rozpraw, zażądał głosu do dozwolonej regulaminem uwagi osobistej, ażeby choć w krótkich słowach uwydatnić stanowisko, jakie w toczącej się kwestyi zajęli posłowie polscy. Zaledwie jednakże mówić począł i wypowiedzieć zdołał wniosek o wydzielenie owego do-datku komisji, głoszącego prawo plemion niemieckich do sa-modzielnego rządu, oparł się żądaniu temu hr. Schwerin, utrzymując, iż dodatek stanowi część nierozrwalną głównego wniosku i od tegoż odłączonym być nie może. Hr. Cieszkow-ski zabrał powtórnie głos, pragnąc uzasadnić i upowodować żądanie swoje, lecz uczynić tego niezdolał, ponieważ marszał-ek izby, przerywając kilkakrotnie mowę jego, odebrał mu ostatecznie głos, twierdząc, iż przekroczył zakres, w którym uwaga osobista obracać się powinna. Kilka poczciwych słów zacnego mówcy, zapewne ze stenograficznych sprawozdań w dzienniku waszym powtórzyć nieumieszkanie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 grudnia. Położenie tutejszych mieszkań-ców coraz smutniejsze, gwałty i bezprawia codziennie się mnożą, a liczba wywożonych na wygnanie osób tak wielka i wszystkich warstw ludności się dotycząca, że nie ma dzisiaj prawie żadnej w mieście rodziny, która by w nieszczęściu ogóln-em nie miała bezpośredniego udziału. A chociaż więzienia przepełnione i tysiące ofiar wygnano na zaludnienie w głąb Rosyi, do katorżnych robót i w lodowate stopy Sybiru, aresztowa-nia i deportacje nie ustają i ustać nie myślą. Rewizye po domach prywatnych także nieprzerwanym idą ciągiem. Przed kilku dniami przetrząsnęto powtórnie opustoszały pałac ar-cybiskupi na ulicy Miodowej. Z prowincyi dochodzą wieści o przeszkaniu świątyni katolickich i klasztorów w Kaliszu i Włocławku. Dnia 30 z. m. książę Wittgenstein otoczył je-dnocześnie kościoły katolickie i klasztory wojskiem i zarządził jak najściślej rewizyę. To też nawet grobowców w kate-drze nieoszczędzono, a chociaż niczego nie znaleziono, nie obyło się bez aresztowania wielu z obecnych w kościołach osób.

W Łomży jenerał Ganecki nie przestaje się pastwić nad nieszczęśliwymi mieszkańcami. Przeszło 150 osób kazał w pierwszych dniach uwiezić bez najmniejszej przyczyny; z tych większa część już wysłaną została na Sybir; między innymi spotkał los ten ewangelickiego pastora Haberkanta. Nie-dostć przecież okrutnikowi na więzieniu, katowaniu i wywożeniu ofiar; w tych dniach rozkazał on rozstrzelać niewinnego obywatela, właściciela dóbr p. Kuleszę, podejrzewając go o udział w organizacji powstańczej.

Z Siedlec wywieziono na Sybir podeszłego wiekiem oby-watela Oborskiego, żonę zaś jego, która przyjęciem wszel-kiej na siebie winy usiłowała męża ocalić, także uwie-ziono.

O Władysławie Rawiczu opowiadają, że z wielkim umie-rał spokojem. Dzień przed śmiercią miał napisać list do ro-dziców, w którym zaklinając ich, by nie rozpaczali, poleca ich opiece młodą żonę i dzieci. Kapłanowi, który na modlit-wie ostatnią noc z nim przepędził, oddając pierścionek słubny i zegarek: „wręcz go synowi mojemu, rzecze; niech kocha oj-czynę tak szczerze, jak ja ojciec jego aż do grobu miłował.“

W Augustowskiem tyrania moskiewska przyaresztowała niejako wszystkich właścicieli ziemskich, dzierżawców i rządzc-ów w ich własnych domach, z których na krok niewolno im się oddalać bez piśmiennego pozwolenia wojennego naczelnika powiatowego. W skutek ukazu odnośnego Murawiewa wydali naczelnicy powiatowi okólniki do wójtów gmin i burmistrzów miast, której treść mniej więcej jednobrzmiącą podaje nam na-stępujący okólnik naczelnika powiatu Kalwaryjskiego:

„Naczelnik powiatu kalwaryjskiego w Kalwaryi d. 5 (17) listopada 1863. Nr. 13,638. Do wójtów gmin i burmistrzów.

„Wny wojenny naczelnik ptu kalwaryjskiego daty wczoraj-szej za nr. 1262, polecił co następuje:

„Zaraz za odebraniem niniejszego objaśnić wszystkich obywateli, rządzców i dzierżawców w powiecie, żeby ani pod żadnym pozorem nigdzie nie wyjeżdżali z miejsca swego zamieszkania czyli majątku, bez biletu na piśmie podpisanem przez tegoż wojennego naczelnika, gdyż w razie przeciwnym majątki ich ulegną sekwestrowi.“

„Zawiadamiając o tém wójtów polecam zawiadomić inte-resowanych i samemu ściśle do tego w razie żądać o pasporta stosować się, gdyż przeciwie surowaby spotkała odpowied-zialność.“

Mimo tak smutnego stanu rzeczy w Augustowskiem Mo-

skwa zmusza obywateli województwa tego znajdujących czasowo w Warszawie, że mają bezzwłocznie opuścić miasto tejsze i udać się na miejsce stałego zamieszkania.

Między wywiezionymi z Warszawy d. 27 z. m. osobami znajdował się także powszechnie tutaj poważany p. Kucz, doktor Kuryera Warszawskiego. P. Łuszczewski wstąpił na dworcem kolei w galowym mundurze. Jego następcą w urzędzie ma być, jak mówią, szef wydziału Stummer. Mniejszego ma zastąpić Korytkowski, b. gubernator augustow-ski, a następnie w nagrodę ubliżenia mu przez Murawiewa mianowany członkiem rady stanu Królestwa. Żona wywiezio-nego dyrektora w komisji skarbu p. Krysińskiego towarzysząc mężowi na wygnanie. Rozrzewniającem było pożegnanie Pętkowskiego z sześciorgiem małych dzieci, których po śmierci swej żony, od dwóch lat jedyną był podporą i opiekunem.

Podczas gdy Berg się rozry i w braku winnych nad najnie-winniejszymi się pastwi, za co od serwilizmem podsztych a mozowanych patryotów moskiewskich i petersburskich klubów codzienne niemal odbiera powinszowania i pochwały, rząd ro-dowy z niezmierną energią i sprężystością kieruje wstaniem, wzmacnia zbrojne hufce, organizuje nowe oddziały, i dzisiaj, mimo niekorzystnej pory i tyśiącznej przeciwności rozporządza daleko większymi niż kiedykolwiek dotąd siłami. Napływ ochotników jest wielki, a właściciele garną się do narodowych szeregów. W Lubelskiem, Augustowskiem, Krakowskiem i Sandomirskiem, są nieliczne oddziały, wyłącznie niemal z włościan złożone. W Hrubieszow-skiem 2 świeże pojawiły się hufce, nie tyle liczne, ile z dobro-wego złożone żołnierza. Pod samą Warszawą jazda pułku wnika Zychlińskiego, przed kilku dniami alarmowała kole- schwytały dzielnego tego dowódcę powstańczego. Korespon-dent tutejszy do Głosu pisząc o jeńcu, schwytanym niedawno temu w okolicy Warszawy, wyraźnie dodaje, że tenże okazał paszport i mieni się Jezierskim, że jednak komisya śledcza przekonana jest, że więzień zowie się Zychlińskim, i jest tym samym, który walczył z jen. Mellerem Zakomelskim i został w potyczce ranionym. Na dowód swych twierdzeń przytacza ko-respondent dziwne argumenta, między innemi, że jeniec ma wasy do góry zakrecone i lakierowane buty.

Z Podola, 20 listopada piszą do Gaz. N. ar.: Po wyjeździe Braunschweiga wraz z rodziną do Petersburga, dokąd był po-wołany po nowe instrukcje, rozpoczęli zastępcy jego, jenerał Nirod i wicegubernator Zemużników jeszcze więcej przesła-dować obywateli tutejszych. Aresztowano w powiecie usze- kim wielu obywateli, chociaż bez najmniejszej przyczyny. Mia-nowicie aresztowano pp. Władysława Grocholskiego, Grudziń-skiego i kilku innych. Jenerał Nirod rzuca się na wszystkie strony, aby wyszukać tajną drukarnię Pracy. Grozi, iż w Ka-mieńcu i w okolicy jednego dnia odbędzie kilkadziesiąt rewizyj w tym celu.

Z Kijowa donoszą, że rozstrzelano tam Władysława Pa-dlewskiego, ojca rozstrzelanego w Płocku Zygmunta, i dra Rako-wskiego. Oprócz tego bez najmniejszej winy kazał Annieńkow porwać czterech profesorów gimnazjalnych, trzech Polaków i jednego Francuza i wywieźć ich w głąb Moskwy bez śledztwa i sądu. Imiona ich są: Szumowski, Rupniewski, Ko-złowski i Malheure. Z tego powodu wszczął się ruch między uczniami. Annieńkow wysłał kozaków dla uspokojenia.

Wilno, 3 grudnia. Inwalida rosyjski donosi o po-tyczce stoczonej w ostatnich dniach przez powstańców z Mo-skalami w powiecie poniewieżkim w lasach koło wsi Bialo-zoryszek. Dany boju i strat własnych nie podając chętnie się Moskwa, jak zwykle, zwycięstwem. Gdy przecież ze strony powstańców wedle raportu moskiewskiego 4 tylko po-legło, sędzić można, że starcie nie było krwawe i nie niekie-rzystne dla nich. Inaczej byłoby Moskale o śmierci kilkudziesięciu ze strony polskiej doniesili.

W Kalwaryi rozstrzelano szlachcica Baranowskiego za udział w powstaniu.

Wileńska izba dóbr rządowych ogłasza na rozkaz Mu-rawiewa, zatwierdzonego przez cara, sprzedaż przez licytacyę ogromnych przestrzeni lasów rządowych w gubernii wileń-skiej, mianowicie z dwóch kniei: Baksztańskiej w powiecie oszmiańskim i Ilskiej w powiecie wilejskim. Sprzedaż będzie się odbywać podług obszaru ziemi, całemi częstkami, przy-czem, jeśli wartość sprzedanej parceli leśnej nie przeniesie 1000 rubli, formalnych kontraktów z kupującym izba zawie-rać nie będzie, lecz prosta się spisze umowa.

Otóż i litewskie odwieczne knieje skazane na wytopienie przez barbarzyńską Moskwę.

Korespondent tutejszy pisze do Czasu: Murawiew ogłosi jeszcze adres województwa mobilewskiego, gdyż i tam strasznymi gwałtami i przemocą wymusili podpisy na ułożony w gubernialnej kancelaryi adres, na nowe świadectwa ciemięż-twa i berozumu moskiewskiego. Albowiem właściwym adresem mobilewskim przeciw uciskowi moskiewskiemu są tyśiące uwie-zionych po twierdzach, tyśiące wywiezionych i walka jaka się w tym województwie przeciw Moskwie toczyła. Utrzymują, że Murawiew z temi świadectwami despotyzmu moskiewskiego a swej bezczelności, wymuszonymi stryczkiem i Sybirem, za-mierza wyruszyć do Petersburga. Dzisiaj znów (dnia 17 listo-pada) rozchodzą się pogłoski o wyjeździe zupełnym tego tyra-na z Litwy, który nareszcie zużył już siły fizyczne i zagrożony jest ślepotą; sam nawet odzywał się nieraz: „niech mi car przysła-oczy drugie to jeszcze będę mógł przedłużyć mój pobyt w Wil-nie.“ Lecz dopóki choć jedno oko służy i ręka mógącą trzy-mać pióro, nie przestaje on podpisywać wyroków śmierci i mę-czyć nieszczęśliwe ofiary. Wszystkie krwawe egzekucye, to są najszczytniejsze biletyny wojenne Murawiewa, którei każdy prawie numer Kuryera Wileńskiego, organu swoich rzą-dów na Litwie zapelnia. Dnia 19 z. października rozstrzelano w mieście Telszcz na Żmudzi księdza Antoniego Gargasa wikarego przy kościele katedralnym w Worniach; zaś 26 paź-dziernika w mieście Choroszczy (w powiecie białostockim) po-wieszono z rozkazu Murawiewa obywatela Jana Rogo-wskie-

o i Wincentego Oświecimskiego, oraz rozstrzelano jednocześnie w tymże mieście obywatela Krawcego Markowskiego; wszystkich za należenie do powstania.

W przeszły piątek tj. dnia 6 listopada wywieziono z Wilna koleją żelazną na Syberję, do 200 osób. Pomiędzy skazanymi ciężkich robót była pani Huwaltowa, żona urzędnika wileńskiego, osoba lat trzydziestu kilku. Za całą winę, tak ciężkiego wyroku, poczytano znalezienie u niej dwóch powstańców rannych oraz trochę bielizny, którą komisja wojenna uznała za przeznaczoną do obozu. Wydana w lipcu jeszcze przez szpiega moskiewskiego nazwiskiem Zmajło, przechrzonego na prawosławie, który jako znajomy z lat dziecińczych miał wstęp do jej domu; aresztowana przez policję z mężem i całą rodziną oraz z kilkudziesięciu osobami znajomymi, które Zmajło ucałował pod bramą przez dwa tygodnie notował, uwieczniona oddana była pod sąd wojenny, który jej męża skazał do Syberji na załudnienie, ją zaś na 4 lata do ciężkich robót. Po czteromiesięcznym blisko więzieniu, wezwano ją do komisji dla wysłuchania wyroku. Naprzód zdarto z niej wszystkie odzienie obuwie ciepłe, w które była przez krewnych zaopatrzona na drogę; zdarto nareszcie, o zgrozo! szkaplerze i inne świętości, koszulę cienką i natomiast zarzucono wór gruby i brudny na szyję, dano twarde aresztanckie buty bez pończoch na nogi, grubą kapotę z złotą łąką na plecach, okuto nogi w kajdany i tak przebraną odesłano do turmy wileńskiej, skąd nazajutrz poprowadzono przez ulice aż do dworca kolei żelaznej razem ze wszystkimi więźniami politycznymi. Trzeba dodać, iż dwoje dzieci Huwaltów policja zabrała do domu ochrony w Wilnie, gdzie wszystkich z rozkazu rządu moskiewskiego chrząca na prawosławie. W parę dni po tych scenach okropnych, brat samego Huwalta, umiera w Wilnie ze wzruszenia. Jeszcze się pogrzeb nie odbył zupełnie, policja moskiewska jakby na dokonczenie raz zaczętych prześladowań tej rodziny, porwała trzy panny Huwaltówne siostry dwóch Huwaltów rzeszonych, osoby już nie młode i schorzałe, mieszkające w klasztorze, i jedną godzinę bez żadnego przygotowania, wszystkie trzy razem wysłała na Syberję.

Murawiew z Bergiem, nawzajem sobie udzielają sekretów okrucieństwa i prześladowania Polaków; pożyczonymi dopinają własne wynalazki i żaden z nich nie chce dać się drugiemu prześcignąć. Berg naśladuje Murawiewa w wieszaniu i strzelaniu i przewyższył go nawet; Murawiew naśladuje Berga w tłumnych aresztowaniach i nocnych napadach na domy. Dopiero kilka dni temu z dnia 7 na 8 listopada, ułożono w gabinecie Murawiewa wielki zamach na mieszkańców wileńskich, a w szczególności postanowiono zrewidować jedną noc wszystkie jurysdykcyjne rządowe, ponieważ jeszcze w wielu biurach są urzędnicy Polacy. Wileński cywilny gubernator Paniutyn przyjął kierunek nad całą tą nocną wyprawą. W tym celu, dla pokrycia tajemnicy, wezwał do siebie wszystkich policjantów, po jednym urzędniku z każdego biura i wszystkich ślusarzy z wytrychami i innymi narzędziami potrzebnymi do wydzierania zamków i podłogi. O godzinie 11 w nocy z mieszkania gubernatora cywilnego ruszyła cała ta wyprawa wojenna podzielona na kilkudziesiąt oddziałów, którym dowodzili oficerowie gwardyi, mając do pomocy policję i ślusarzy. Zrewidowano po biurach wszystkie archiwa, wszystkie szafy i stoliki urzędników, wszystkie poddasza i kloaki; po mieszkaniach prywatnych zacierano do każdej sypialni i łóżka. Nie podobna, aby tak wielki zachód skończył się na niczym! trzeba więc było coś znaleźć, do czego się przycepić. Wszystkie dawniejsze rewizje miały na celu wykrycie komitetu, drukarni, szukano osób i druków zakazanych; potem szukano broni, prochu i ołowiu, teraz polowanie urządzono na czamarki, pasy, fotografie a w szczególności na pieniądze. Pieniądze u Polaków uznane przez Murawiewa za kontrabandę wojenną, i odpowiedzialność za nie przed rządem moskiewskim taka, jak za posiadanie broni i rzeczy zakazanych. To też wszędzie znalezione w szafach i stolikach pieniądze prywatne, policja konfiskowała, mówiąc bezczelnie, że to są pieniądze należące do komitetu tj. do rządu narodowego. W komisji budowniczej znaleziono przy rewizji sto kilkadziesiąt rubli brzęcząca moneta, należących do stróża kancelaryi, którego to były całym funduszem zbieranym w ciągu życia, zabrano je. W wywodowej deputacyi szlacheckiej znaleziono w szafie tysięcy kilkaset rubli należących do urzędnika nazwiskiem Sumoroka, a w części do jednej wdowy biednej, która u niego ulokowała całkowitą sumę swoją. Pieniądze policja zabrała wszystkie z sobą, a Sumoroka nazajutrz odstawiono do cytadeli. W wielu mieszkaniach prywatnych, policja pozabierała rzeczy nie mające dotąd żadnego znaczenia politycznego i tej nocy jeszcze albo nazajutrz aresztowani byli ci wszyscy, u których znaleziono fotografie krewnych robione w czamarkach, pasy damskie czarne skórzane, sprzączki żelazne do pasów, jakiś wiersz tchnący myślą patriotyczną, książkę dawniej pozwołąną przez cenzurę, a dzisiaj wydająca się treści zakazanej, buty z długimi cholewami, kij gruby pod łóżkiem zapomniany itp. rzeczy. Skutkiem tej rewizyi ostatniej aresztowani w Wilnie urzędnicy pomiędzy innymi: Zadarnowski, za znalezienie u niego wiersz jakiś, Jacyna, za mowę ks. Napoleona; Baniewicz, Kozakiewicz, Iwanowski za fotografie, Cymermanów dwóch, Jachimowicz, Kamiński, Olechnowicz, Błażewicz, Karabinowicz i inni. Do jakiego stopnia policja posuwa głupotę swoją przy rewizjach, dość powiedzieć, iż każdą rzecz uważają za przedmiot zakazany i ulegający konfiskacie. W jednym domu znaleziono kilkanaście starych chustek batystowych, w innym miejscu chustki nowe nieznaczone, w innym koszule nowe, wszystko to policja uważa za kontrabandę wojenną. W tych dniach odbyła się w nocy rewizja najcisłjsza w mieszkaniu księżnej Gabryelowej Ogińskiej, osoby już nie młodej i wielce szanowanej przez wszystkich.

Rząd moskiewski postanowił wszystkich bez wyjątku urzędników na Litwie pochodzenia polskiego przesiedlić w głąb Moskwy, a na ich miejsce sprowadzić z tamtąd całe hordy nieokrzesanych opilców, i niemówiących ani słowa po polsku. Pieniądz i wódka ich największą przyjemnością i jedynym warunkiem życia; to też zdzierstwo połączone z brutalnością tych wszystkich czynowników w biurach urzędowych, niesły-

chanie panuje. Ministrowie rosyjscy w Petersburgu na radzie pomiędzy sobą postanowili i zaręczyli słowem, nie przyjmować żadnego wygnańca Polaka do służby publicznej w Rosyi. Tu zaś w Wilnie Murawiew kazał sobie przedstawić liczbę urzędników polskich, jak zostających na służbie dotychczas tak również i wydalonych w skutek prześladowań politycznych i zostających pod ścisłym dozorem policji, ażeby stopniowo jednych po drugich, wypychać z Wilna przed wiosną. W jednym tylko województwie augustowskim: niedawno przesłżem pod władzę tego prokonsula, zamiary jego względem wprowadzenia biurokracji moskiewskiej nie powiodły się zupełnie. W obec mowy polskiej w klasach wyższych i litewskiej (w maryampolskim, kalwaryjskim i sejneńskim) pomiędzy ludem, moskiewskiego czynownika nikt nie rozumie. Tameczna młodzież cała wyruszyła do powstania, innych rząd moskiewski powydalał ze służby jako nieposiadających jego zaufania; w braku urzędników, cała administracja moskiewska zostaje w rozprzężeniu i niema sposobu jej podtrzymania. W tym celu rząd moskiewski udaje się do urzędników wileńskich Polaków, wzywając ich na służbę do gubernii augustowskiej. Pomimo złotych gór obiecanych przez Murawiewa, dotychczas żaden z tutejszych urzędników nie przyjął propozycyi mu czynionej, wiedząc dobrze jak niezgodną z uczuciem narodowym Polaka i razem niebezpieczną byłaby ta misja udawania się do Królestwa w celu prześladowania swych braci.

Mówiliśmy nieraz o majątkach szlachty na Litwie zajętych sekwestrem rządu moskiewskiego. Żeby dać pojęcie o stanie ekonomicznym tych wsi i folwarków niedawno kwitujących a dziś zostających w spustoszeniu i ruinie, dość powiedzieć, że samemu rządowi moskiewskiemu zaczynają one być ciężarem i radby się ich pozbyć zupełnie, byleby zręcznie z tej grabieży można było ręce umyć. Umieci najezdncy zabrawszy majątki szlachcie litewskiej wyssać z nich wszystkie soki żywotne, umieli z dymem puścić niejedną dwór pięknie zabudowaną i rozdzielić cudzą własność pomiędzy swoich opryszków ros. ołów, ale chcieć w majątkach zabranych intratę powrócić dawną i ztąd wyciągać dla siebie korzyści, tego niepotrafią uczynić. Rzucili się więc na koncept nowy oddawania spustoszonych zupełnie majątków dawnym ich właścicielom pod warunkiem, zapłacenia za nie wykupu potrójnej kontrybucyi. Nikt z właścicieli nie chce się godzić na te warunki, wiedząc dobrze, że gdyby mógł zapłacić tak wielką sumę za odkupienie majątku, to znów majątek jego może być po raz drugi mu wydarty, jeżeli to się spodoba pierwszemu lepszemu czynownikowi moskiewskiemu, a pieniądze dane na wykup przepadną. Nie mogąc tedy dobrowolnie skłonić niektórych obywateli do odkupienia swojej własności, grożono im, iż jeżeli nie przyjmą majątku pod wiadomymi warunkami, będą ich uważać za buntowników i ludzi złych zamiarów pokładających nadzieje swoje na obcej pomocy. Murawiew dobrze to sobie wyliczył, iż zasekwestrowanie wszystkich majątków na Litwie, nie przyniosłoby mu żadnej korzyści osobistej, wówczas gdy zostawiając znaczną liczbę tychże w rękę właścicieli, można z nich wyzyskiwać ile się podoba. Wiadomo, iż z ogromnych sum kontrybucyjnych nałożonych na majątki w sześciu województwach na Litwie, Murawiew nie zdaje rachunku przed nikim; bo car mu nadał samoistną władzę na Litwie. Murawiew nie tylko pod względem politycznym i administracyjnym, lecz nawet pod względem finansowym nie ulega żadnej kontroli, mogąc nakładać na kraj podatki i kontrybucyje do nieskończoności. Jedne tylko dobra rządowe i majątki zasekwestrowane zostające pod zarządem skarbowym, nie przynoszą mu żadnej intraty. Więc to jest głównym powodem tej „łaski“ moskiewskiej, dla czego pozwalają wykupywać majątki sekwestrowane, tym mianowicie obywatelom, którzy słyną albo jako rządni gospodarze, lub też mają ukryte fundusze, do których rząd moskiewski dopytać się nie mógł. W województwach: witebskim i mobilewskim, na tych obywateli ziemskich, których nie zdołano zmusić do podpisania adresu do cara; Murawiew nałożył potrójną kontrybucję.

Z Kowieńskiego otrzymujemy wiadomości, że powstanie narodowe trwa dotychczas tam w całej sile; o nowych potyczkach nie mając dokładnych raportów, nie podajemy szczegółów nam ustnie komunikowanych. W Wileńskim w wielu miejscach działają oddziały powstańcze. Wszystkie biuletyny moskiewskie i przechwałki Murawiewa napchane są kłamstwem. Moskale zawczasie stawiają pomniki w Wilnie na uśmierzenie powstania litewskiego; Europa znowu widzieć może objaw kłamu na wielką skalę. Być może, że i świątynia wznoszona ręką Murawiewa na placu św. Jerskim w Wilnie, runie pierwiej niż będzie ukończoną. Świadkowie założenia fundamentów kaplicy, tego pomnika mającego przekazać potomności okrucieństwa i barbarzyństwa Moskali, opowiadali nam fakt dla nas interesujący a dla przesądnych Moskali mający dosyć znaczenia. Kiedy Murawiew zalewał wapnem kamień węgielny, w rękę jego kielnia pękła przy uderzeniu. Na wszystkich Moskalach zrobiło to wielkie wrażenie. Majstra, który robił tę kielnię, kazał Murawiew zamknąć do turmy; gdyby to Polak był zrobił, posłanoby go do ciężkich robót.

W tych dniach wywieźli Moskale z Wilna do gubernii podszyberyjskich: dwie panny Wiszniewskie, urzędnika Jana Tyszkiewicza z żoną, dla tego tylko, że jest żonaty z Huwaltową; dwóch braci Świrskich itd.

AUSTRYA.

© Kraków, 1 grudnia. Zapowiedziana rozprawa w procesie p. Władysława Bentkowskiego, o zamieszanie spokoju publicznej obwinionego, zamiast w dniu 5 bm. dziś przyszła pod rozpoznanie sądu. Imię i stanowisko obżałowanego znane w całej Polsce, sprowadziło do sali posiedzeń liczną publiczność. Na obliczu posła wielkopolskiego malował się wyraz cierpienia, skutek przydłuższego siedzenia w kaźni więzienniej przy tak wątlm jego zdrowiu, a głos cichy i przytłumiony, jest również skutkiem więzienia. O godzinie 9 wprowadzono sprawę a pisarz sądu odczytał akt zaskarżenia w następującej osnowie:

„C. k. Sąd wyższy krajowy w Krakowie uchwałą z dnia

23 listopada b. r. L. 15889 w skutek odwołania się c. k. prokuratury przeciw uchwałę c. k. sądu krajowego z d. 11 listopada br. L. 17,655 mocą której od dalszego śledztwa przeciwko p. Władysławowi Bentkowskiemu o zbrodnię naruszenia spokoju publicznej, mianowicie z powodu jego udziału w powstaniu w Królestwie Polskim przez sprawowanie stopnia szefa sztabu w korpusie generała Langiewicza, wedle §. 198 ad a, względnie kod. §. 197 ad 1, kodeksu postępow. kar., dalej z powodu jego czynności w Austrii, celem popierania owego powstania wedle §. 6 ces. rozporz. z d. 3 maja 1858 nr 68. Dz. pr. pań. dla braku dostatecznych dowodów prawnych odstąpiono; tą uchwałą zniósł i Władysław Bentkowski o zbrodnię naruszenia spokoju publicznej z §. 66 względem §. 58 ust. ces. u. kar. w związku z reskryptem min. spr. z dnia 19 paźd. 1860 (konwencya z Rosją) w myśl §. 200 kod. post. karn. w stan oskarżenia wprowadził.“

Zastępca prokuratora publicznego p. Krynicki, zabrawszy głos w krótkim wywodzie usiłował ugruntować powody oskarżenia tego, opierając się na następujących okolicznościach, iż p. Bentkowski w myśl konwencyi z Rosją zawartej, działaniem swym jako szef sztabu w obozie jen. Langiewicza dopuścił się w myśl ustaw w Królestwie Polskim obowiązujących, zdrady stanu przeciw rządowi rosyjskiemu, a względnie do ustaw w cesarstwie austriackim obowiązujących zbrodni zamieszania spokoju publicznej. Lecz oprócz tego, zdaniem prokuratora zachodzą czyny, które nakazują podejrzewać p. Bentkowskiego, iż już po rozbitciu korpusu dyktatora, schroniwszy się na galicyjskie terytorium, w myśl raz powziętej działał i ztąd powstanie radę wspierał. Rewizya w pałacu hr. Jana Działyńskiego przez władze pruskie przedsięwzięta wykryć miała przedewszystkiem jakieś korespondencye, które policja pruska, jako pióra p. Bentkowskiego uznała, a z których okazuje się, iż od hr. Działyńskiego obwiniony otrzymać miał kwotę 600 tal. z przeznaczeniem jej dla oficerów w Kaliskie udających się. Okoliczności te, wreszcie nader znaczna liczba dzieł treści wojskowej znalezione w mieszkaniu p. Bentkowskiego w Krakowie, są dostatecznymi poszlakami, iż dzieła te jak się to z listu obok tych książek znajdującego okazuje, przeznaczonemi zostały dla rozprzestrzenienia tychże między oficerów, których p. Bentkowski wysłać chciał w Kaliskie. Taka jest mniej więcej krótka treść wywodu prokuratora.

P. Bentkowski wezwany przez przewodniczącego, aby się z faktów tych wytłomaczył i wyjaśnił powody, które go do czynności tych spowodowały, oświadcza i zeznaje, iż prawdą jest, że przy boku generała Langiewicza, jako szef sztabu był czynnym, oraz że funkcje do urzędowania tego przywiązane sprawował. Co się zaś tyczy czynności wspierania powstania na tutejszem terytorium podjętych, obżałowany zaprzecza, aby na terytorium austriackim podawał był pomocną rękę powstaniu w Kongresówce, aby należał do jakiegokolwiek organizacyi, komitetu lub stowarzyszenia wspierane powstania na celu mającego, ile że po powrocie z obozu przez cały czas w Krakowie chorobą był złożonym. Listy znalezione w pałacu hr. Działyńskiego w Poznaniu nie wyszły z pod pióra obżałowanego, a niejaki podobieństwo, jakie w sztuce biegli między jego pismem własnoręcznym, a pismem jakimś są listy inkryminowane kreślone, niczego nie dowodzi. Następnie p. Bentkowski przypomina, w jaki sposób policja poznańska potrafiła wprowadzić w błąd komitet rewolucyjny w Londynie i przywozi historję wychodźcy Rewitta Majewskiego, który przez sądy uznany został następnie za winnego i na dwuletnie więzienie wskazanym; korespondencyami temi najwytrawniejsi konspiratorowie w błąd wprowadzeni zostali. Przywołując ten fakt jako przykład, iż nigdy z pisma cudzego o autorze jego, a właściwie piszącym twierdzić nie można stanowczo, zaprzecza, aby listy te jego ręką kreślone być miały. Fakt zaś w liście zawarty, jakoby piszący te listy oddał hr. Skorupce resztującą kwotę 600 tal., i że tym oddającym był właśnie p. Bentkowski, jest nieprawdziwym, aczkolwiek dziwnym zbiegiem okoliczności, obżałowany oddał pieniądze (około 1000 złp.) hr. Skorupce po uwiezieniu swym, lecz był to jego własne pieniądze, które ukrywszy po uwiezieniu swym, a dowiedziawszy się, iż uwiezionym osobom wszelkie pieniądze odbierają, jako ostatni fundusz jaki posiadał, od zaboru ochronić pragnął.

Początek odczytane zostały zeznania Leona hr. Skorupki w sądzie wiedeńskim złożone, w których p. Skorupka oświadcza, iż od pana Bentkowskiego pewną kwotę do przechowania (której wysokości oznaczyć nie umie) odebrał, jednakże zaprzecza świadek, aby jednocześnie odebrał polecenie od oddawcy przesłania kwoty tej do rąk hr. Działyńskiego, w którym żadnych nie miał stosunków. Zdanie w sztuce biegłych, którzy pismo p. Bentkowskiego z listami temi porównywali, opiewa, iż prawdopodobnie listy te jego kreślone są ręką, czego jednakże w sztuce biegliz z absolutną pewnością stwierdzić nie mogą. Co do poszlak, które prokurator przeciw p. Bentkowskiemu względem posiadania dzieł treści wojskowej w niezwykłej liczbie podnosi, obżałowany odpowiada, iż na prośby kilku bawiących w Krakowie Poznańczyków, przyrzekł im, jak sam zeznaje, wystarać się o dzieła wojskowe polskie. Księgarnie tutejsze polskie, jak zawsze nieprzebiegające, nie były zaopatrzone w dzieła te, dozwolone zresztą w cesarstwie austriackim. Obżałowany pragnąc więc dogodzić znajomym, za współudziałem zamieszkałego w Krakowie p. Leona Chrzanowskiego, synowca i spadkobiercy śp. Chrzanowskiego, złożone na składzie w Paryżu dzieła w pewnej liczbie do Krakowa sprowadził. Książki te są te same, które u niego podczas rewizyi znaleziono. List p. Chrzanowskiego wraz z książkami temi zabrany wyswieca rzecz zupełnie, i dokładniej z tłumaczeniem oskarżonego jest zgodnym.

Następnie odczytana zostaje odezwa komisji namiestniczej w Krakowie, z której się okazuje, że reklamacya sędziego p. Krügera w Poznaniu, oraz nakaz uwiezienia w imieniu króla wydany, przez tutejsze sądy nie został uwzględnionym; z przedstawień tych okazuje się, że władze pruskie usilnie nalegały na wydanie p. Bentkowskiego.

Przewodniczący radca sądu Chitry ogłasza postępowanie

dowodowe za zamknięte i wzywa prokuraturę do uzasadnienia dalszych wniosków. Zastępca prokuratury stawia wniosek względem uznania p. Bentkowskiego winnym zbrodni zamieszania spokoju publicznej i wskazania go na więzienie 4 miesięczne a zarazem wydalenia p. Bentkowskiego z cesarstwa Austriackiego po odsiedzeniu kary.

Pozwólcie mi, że wywody jakich p. Krynicki w imieniu prokuratury występujący na poparcie swych wniosków użył opuszczę, gdyż dedukcja jego opierająca się więcej na domysłach, sofizmatach i poszlakach między sobą dość luźnych i oderwanych, łatwą było do pokonania. Pan Bentkowski, który rzekł się prawa obrońcy, w krótkich słowach, ze spokojem sobie właściwym zbijał zarzuty obrońcy. Z obrony obżalowanego podnosząc tylko jeden punkt. Na zarzut prokuratora iż p. Bentkowski jest człowiekiem, po którym się czynu zamieszania spokoju publicznej spodziewać można (w ust. post. karn. jest przy dowodzie ze zbiegu okoliczności podobne wyrażenie, którego prokuratorowie skwapliwie używają) z energią, siłą i czuciem odrzekł p. Bentkowski, że zawsze obowiązki pełnił prawego Polaka.

O godz. 12 sąd ukończywszy publiczną ostateczną rozprawę, ogłoszenie wyroku do godz. 5 po południu odroczył. Jak rano tak i po południu znaczna liczba publiczności zebrała się w sali posiedzeń sądu gdzie wyrok przeciw p. W. Bentkowskiemu ogłoszony, uznaje go winnym naruszenia spokoju publicznej, popełnionej przez sprawowanie stopnia szefa sztabu w obozie dyktatora Langiewicza, co do zbrodni zaś już na tujejszym terytorium popełnionej uwalnia p. Bentkowskiego dla braku dostatecznych dowodów prawnych i za czyn pierwotny na miesiąc więzienia i zwrot kosztów postępowania karnego wskazuje.

Wniosek zaś prokuratury względem orzeczenia wydalenia całkowitego p. Bentkowskiego po odsiedzeniu kary za granicę cesarstwa Austriackiego nie został uwzględniony.

P. Bentkowski przyjął wyrok, którego pobudki, jako dla czytelników mniej zajmujące opuszczam, oświadczając, że czyni to jedynie dla tego, aby sprawy swęj już tyle miesięcy się ciągnącej nie przedłużać. Prokurator zaś zastrzegł sobie prawo rekursu.

Wiedeń, 5 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej Rechbauer wyraża swe niezadowolnienie z polityki zewnętrznej ministerstwa, pochwała wspólne postępowanie z Prusami, ale nie z p. Bismarkiem i zastrzega sobie uczynienie dalszych wniosków. Schindler krytykuje także zewnętrzną politykę austriacką. Na to rzecz Rechberg: Idea kongresu jest ideą wspaniałą i piękną, ale nie pewnym jest skutek kongresu; aby uniknąć wojny, potrzeba porozumieć się nad przedmiotem kongresu i środkami, które trzeba przedsięwziąć by go przywieść do skutku. Rząd musi przy wszelkich układach starać się o zachowanie pokoju, ale także o zabezpieczenie integralności państwa. Po żywej dyskusji nad tym samym przedmiotem oświadcza jeszcze Rechberg: „Polityka austriacka we Włoszech dąży do zachowania pokoju, nie zaś do zdobyczy; ale dopóki Turyn czeka na pierwszą lepszą sposobność, by wziąć Wenecję, żaden austriacki minister spraw zewnętrznych nie wnidzie w przyjazne stosunki z Turynem.“

Terszt, 4 grudnia. Pocztą lewancką nadeszły wiadomości z Aten i z Konstantynopola z 28 z. m. Król Jerzy oświadczył deputacyi zgromadzenia narodowego, iż ubolewa nad uchwałą przeciw ministrom króla Ottona, i spodziewa się, że zgromadzenie cofnie tę uchwałę. Obiega pogłoska, że król wkrótce uda się do Korfu. Zgromadzenie narodowe uchwaliło, odsunąć na odstawę wszystkich zbyt technicznych oficerów.

Journal de Constantinople donosi, że sułtan uda się osobiście do Paryża, jeżeli kongres przyjdzie do skutku. Następcą uwolnionego ze służby Szekla ul Islam mianowany Essam-eddin, mufty w ministerstwie oświecenia. Wedle Levant-Herald minister wicekróla egipskiego Nubar Bey, który udał się do Paryża w sprawie kanału suezkiego, celu swego nie osiągnął.

NIEMCY.

Hamburg, 4 grudnia. Na zgromadzeniu dość licznym holzackich mężów zaufania postanowiono odmówić podatków dla rządu duńskiego, obok tego zaś uorganizować wybieranie podatku na cele narodowe.

Kassel, 4 grudnia. Pismem ministeryalnym z 2 bm. sejm elektorstwa zwołany jest na 17 grudnia.

Drezno, 5 grudnia. Dresdner Journal następujący ma telegram z Frankfurtu: Dzisiejsze posiedzenie bundestagu odroczone do poniedziałku w skutek wspólnie zapowiedzianego wniosku Austrii i Prus, zmierzającego do prostej egzekucji, przeciwko dotychczasowemu zdaniu wydziału.

FRANCYA.

Paryż, 2 grudnia. Jako dziennik senatorski, France dobrze tego świadoma, co się dzieje w senacie, zapewnia, iż pogłoska puszczone przez Temps, jakoby senat chciał adres zawotować przez aklamacyę bez dyskusji, jest zupełnie bezasadną. Wedle Opinion national komisya adresowa senatu jest bardzo czynną. Dziś lub jutro wysłucha różnych ministrów; projekt ma być skończony 17 b. m. Cesarz pozostanie w Compiègne cztery do pięciu dni dłużej, niż z początku zamierzał. Postanowiono zaprosić do tej rezydencji piątą serją gości, do których będzie należał p. Kisselew. Gazette du Midi otrzymała ostrzeżenie; w ogóle ostrzeżenia ostatnimi czasami gęsto sypnęły się na pisma peryodyczne. Pan Sidney Renouf za wystąpienie z redakcyi Pays otrzymał 24 tysiące franków wynagrodzenia; od 1 bm. jest on w administracyi Credit, mobilier i bierze 12 tysięcy franków rocznej pensyi; miejsce jego przy Pays zajął p. Grenier. P. Lewszyn oberpolicmajster warszawski zaprzeczył w Pressie doniesieniu Czasu o zbieciu w Warszawie w 8 cyrkule brzemienną kobietę różgami.

P. Girardin cieszy się z tego bardzo, identyfikując zaprzeczenie moskiewskie faktu z jego nieistnieniem. Bank francuski podniósł dyskonto na 8 pr.

— Z powodu odmowy angielskiej Presse godząc się z myślą wojny, ale nie z Polską, pisze między innymi, co następuje:

„Po mowie z 5 listopada, której odgłos był tak wielki, czujemy, że rządowi naszemu nie wolno się już powstrzymać przed osiągnięciem celu, który sam sobie nazaczył. Gdyby go tylko mógł osiągnąć hukiem dział, nikby nie ubolewał nad tym szczerzej do nas, którzy ufamy tylko pokojowi systematycznemu, pokojowi wszędzie i zawsze. Ale jeśli wojna leży w naturze rzeczy, nie chodzi już wcale o wybór między wojną a pokojem, ale o wybór chwili, wybór sekundy na zegarze wieczności. Tu mogłoby się okazać, iż byłoby roztropniej uprzędzić wojnę niż za nią czekać, aby sobie zapewnić korzyści chwili i miejsca. Wtedy tylko zdawałaby nam się mowa z 5 listopada być zręczną, jeśli w przypuszeniu wojny zajęłaby miejsce, które stworzyła, i jeźliby pochwyliła chwilę, którą nazaczyła. W takim razie mowa cesarska byłaby mową strategiczną. Mocarstwa europejskie pod pozorem, że tak ściśle wypowiedziany program cesarski nie ma ścisłości, przyjmują z grzecznością propozycyę kongresu, ale zarazem starają się zręcznie przed nim wywinąć. Jeżeli wojna, w mniej lub więcej krótkim przeciągu czasu, będzie następstwem tej obłudnej odmowy, któż ją wypowiedział? Oczywiście nie Francya, która widocznie przedsięwzięła wszystko, aby jej zapobiedz ale mocarstwa, które wedle wyrażenia Vattla uczyniły ją konieczną. Lecz gdzież i w jaki sposób wojna wybuchnie? Po mowie z 5 listopada sędzić jeszcze, że cesarz Napoleon III zmniejszy wysokie, szerokie i głębokie proporce swego programu obszernego do ciasnego środka spóźnionej wysełki do Polski jakiego korpusu z armii francuskiej, byłoby to równie wielką omyłką, jak wziąć lot koguta za lot orla. Jesteśmy więc pewni, iż wojna jeśli wybuchnie, nie wybuchnie dla Polski i jedynie dla Polski, ale wybuchnie wszędzie, ochrzczona przez Napoleona I swego ojca chrzestnym imieniem: „Sprawa ludów“. Wojna ta nie będzie z pewnością oddaniem wypadków ich własnemu losowi, będzie to bieg wypadków, których strumień na swém falistym zierdle poniesie sternika niewzruszonego; będzie to przeznaczenie kierowane czujnością.

„Przypuśmy, że cesarz Napoleon III powie do Francyi i Europy: Istnieją kwestye, których nie wywołałem, kwestye, które zmuszają Francyę trzymać broń na ramieniu i prawie przy policzku; nie mogę i nie chcę czekać, aby skończyć z niemi wtedy, kiedy mnie starość zlamie; mniej jeszcze chcę lub mogę zostawić ten spadek niebezpieczny memu synowi. Kielich jest pełny, trzeba go wychylić. Nie chcę i nie mogę pozostawić Włochów wystawionych na ponowną zaczepkę Austrii, która skorzysta z pierwszej sposobności, aby zając na nowo Lombardy i odzyskać utracone we Włoszech panowanie; nie chcę i nie mogę czekać aż Rosya obrzucena siecią kolei żelaznych, które jej dozwolą przewozić swe wojska z północy na południe z szybkością, która dziesięćkroć zmnoży jej potęgę, będzie potrzebowała wyciągnąć tylko rękę po klucz Dardanellów, podczas gdy oko Francyi zwróconem będzie gdzieindziej, a ramię gdzieindziej zajętem; nie chcę i nie mogę przedłużać stanu obecnego, który nie jest stanem normalnym, gdyż odrywa od roli i od pracowni cztery miliony silnych ramion i wyrwa pracy, dobrobytowi, oszczędności, kredytowi i oświeceniu ludów corocznie 4 miliardy franków; nie chcę i nie mogę czekać, aż konieczność zmusi mą rękę do dzieła w chwili, kiedy ręka moja będzie może bezwładną; nie chcę i nie mogę wystawiać się na niebezpieczeństwo posłyszenia przez ucho moje owych fatalnych słów: za północ!

„Któż zganiłby cesarza Napoleona III, gdyby tak przemówił i podług tego sobie postąpił?

„Będzie wojna!

„Nie, to nie będzie wojna; gdyż to nie będzie walka państwa z państwem, ale walka ludów...; zwycięstwo wypadków nad ludźmi zwycięstwo żyzne, zwycięstwo konieczne.“

ANGLIA.

London, 30 listopada. Dzisiejszy Times zastanawiając się nad korespondencyą w sprawie kongresu, a wierny praktyce owej tak korzystnej dla kambierzy, która zamiast rozległe i dla wszystkich pożyteczne omyslać przedsięwzięcia, woli zyski eskomtować z dnia na dzień, nie troszcząc się bynajmniej, jaka i czyja do nich się wiąże ruina; ten to organ kramarstwa londyńskiego, pisze między innymi: „Pisma te są wyborami wzorami najlepszego stylu nowotnej dyplomacyi, jasne i stanowcze w wyrażeniach, starannie unikające wszelkiego powodu do urazy, ale zarazem całkiem swobodne i nieobwijające w bawelnę reguł powodów i wniosków ostatecznych. Będą one pamiętnymi w dziejach prawa narodów o ile są upostaciowaniem pierwszej szczerzej próby, zwołania owego parlamentu ludzkości, owego sojuszu świata, o jakim poeci tak często marzyli, o którym właściwi mężowie stanu jednakże dotąd nigdy jeszcze nie pomyśleli. Jeżeli stanowisko przez Anglię w tej kwestyi zajmowane porównamy ze stanowiskiem Francyi, wyznać musimy, że Francya ma za sobą wszystkie usiłowania oświeconego i postępowi holdującego wieku. Chaos w porządek przetrworzył, zaszły zmianom świętości powagi nadać, zdaje się rzeczywistocie wysokiemi, świetnym powołaniem, przeciw któremu odpornie stawać trudno zaprawdę. A jednak nie wątpimy, że każdy bezstronny, jeśli takiego znaleźć można, czytający te pisma, nabędzie, po przeczytaniu ich, przekonania, że wzbieranie się Anglii przystąpienia w tym celu do związku z Francyą, mądre jest i słuszne, i że gdyby Anglia inaczej postąpiła, przeniewierzyłaby się również własnym interesom, jak interesom pokoju świata i postępowi świata.“ Potem dotknąwszy kilku słowami trzech przedmiotów mających się na kongresie rozważyć, tj. Polski, sprawy niemiecko-duńskiej i księstw Naddunajskich, powiada dalej: „Otóż nieśmy nie wspomnieli o dwóch z pięciu przez cesarza wymienionych kwestyi, tj. o zajęciu Rzymu i niepotrzebnym powię-

kszeniu uzbrojeń. Projekt cesarza zebrań kongresu rozbił się; ale otóż dwa z owych pięciu punktów, będące zupełnie w jego mocy. Może on, jeśli zechce, jutro odwołać swoje wojsko z Rzymu a przez zmniejszenie liczby swego własnego wojska spowodować może odpowiednie pomniejszenie wszystkich wojsk europejskich. Nikomu się nie śni nawet zacząć pisać go; każdy się owszem lęka, ażeby on go nie zaczął. On jedynie on sam jest przyczyną ogromnych uzbrojeń Europy i on sam, nie kongres, uchylić je może. Jeśli to uczyni, ten tenzaz przyniesie mu sposobność obecna niezwłoczna korzyść i chwałę wieczną. Szczeroci jego nie będzie ulegała powątpiewaniu, i osiągnie wszelkie korzyści, jakie wyciągnąć może z polityki pokojowej, którą inaugurował swoje rządy. Oczywiście Times radby chciał światu całemu wyperswadować, że wojska lądowe, a tym więcej floty wojenne nie są wcale potrzebne, wyjąwszy naturalnie flotę angielską, a pod takim warunkiem dla niego byłoby obojętną, co się dzieje na lądzie stałym, byleby handel angielski nie ucierpiał. Ale takie zapatrywanie chwiejnego w swych opiniach jak trzcina Time'sa, nie jest jeszcze zapatrywaniem całego szlachetnego angielskiego narodu.

WŁOCHY.

Turyn, 28 listopada. Izba poselska odrzuciwszy kilka prawek wniesionych przez członków opozycyi, zatwierdziła w całości traktat nawigacyjny i handlowy zawarty z Francyą 158 głosami przeciwko 49. Pan Nigra 6 grudnia ma udać się do Compiègne z poleceniem zawarcia różnych umów poufnych. Hr. Pepoli pisał tu z Paryża, że jest zadowolniony z przyjęcia jakiego doznał u cesarza. Mówią wiele o planach Garibaldeggo; wiele zapewne przesadzają; tyle pewna jak piszą do K. G. Ztg. że Garibaldi „przyspasabia się.“

Turyn, 1 grudnia. Przedwczoraj przewieziono ztąd zwłoki sławnego generała Pepe de Genui, skąd przewiezie je okrętu do Neapolu.

— Z Rzymu donoszą, że przybył tam wczoraj p. Sartiges. Edykt papieski znosi trybunał rady kościelnej św. Piotra, kongregacyę loretańską i jurysdykcyę trybunału wikaryatu dla handlowych spraw izraelitów. Sprawy dotyczące się skarbu publicznego rozstrzygać się będą w trybunale cywilnym, a w apelacyi w trybunale Roty.

DANIA.

Kopenhaga, 28 listopada. Książę następca tronu przybył dziś rano. Król przyjmował go na dworcu. Listę cywilną króla oznaczono na 800,000 talarów. Na posiedzeniu ostatecznym rady tajnej postanowiono zawrzeć pożyczkę 5—15 milionów tal. na pokrycie kosztów wojennych; projekt pożyczki przedłożą wnet radzie państwa. Trwają wciąż jeszcze układy z hr. Karolem Moltke względem objęcia ministerstwa holenderskiego. Hr. Rewentlow-Criminil i baron Scheel-Plessen już odjechali. Miasto Szlezwik przysłało tu deputacyę złożoną z pp. Petschel i Rathgen, która złożyła królowi przy jego wstąpieniu na tron życzenia miasta. Król podziękował deputacyi za jej życzenia w uroczystej audyencyi, i polecił pozdrowić mieszkańców miasta, w którym się urodził.

Ostatnie wiadomości.

Od granicy Królestwa, 2 grudnia. Wczoraj z srody na czwartek, aresztowano w Warszawie znowu bardzo znaczną liczbę osób. Między uwiezionymi znajdują się adwokaci Dominik (?), Zieliński, Ludwik Zaleski i prezes towarzystwa dobroczynności książę Tadeusz Lubomirski.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 4 grudnia. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie rady miejskiej naszego miasta, na którym p. dr. Cegielski jeszcze przed rozpoczęciem porządku dziennego zainterpelował p. Tschuschkego jako przewodniczącego resp. magistrat, względem obwieszczenia przez gazetę dotyczącego zgłaszania się kandydatów na opróżnioną posadę nasydka dla naszego miasta, w którym to obwieszczeniu nie wspomniano o warunku, że zgłaszający się kandydaci powinni umieć również po polsku jak po niemiecku. P. Cegielski powołał się na tę okoliczność, że w komisyi już dawniej ustanowionej uchwalono postawić ten warunek. Przewodniczący nie miał chęci odpowiadać na tę interpelacyę, nadmienivszy, iż ta zapewne do magistratu zwrócona; czemu obecny także nadburmistrz p. radca tajny Naumann zaprzeczył, ponieważ owo obwieszczenie wyszło od rady miejskiej. Potem dopiero odpowiedział przewodniczący, iż inserat obwieszczenia przyjęty został przez komisyę w tym celu obraną, ale nie wie w tej chwili, czy w ogóle postawiono warunek, iż kandydat powinien posiadać obadwa języki; wreszcie oznajmia, że do 15 listopada zgłosiło się 31 kandydatów i akta odnośne przedłożą się w tych dniach właściwej komisyi. Następnie po załatwieniu drobniejszych spraw debatowano nad bardzo ważną dla miasta naszego kwestyą, czy rady miejska i magistrat życzą sobie zamienienia podatku od mlewa i rzezi na podatek klasyczny, lub też nie? Po dłuższych rozprawach zapadła achwała, ażeby nie znosić podatku od mlewa i rzezi 18 głosami przeciw 2 pp. Cegielskiego i Pileta, którzy byli za zniesieniem.

W końcu posiedzenia odczytał przewodniczący wniosek tyczący się wyboru jednego członka do lipskiej komisyi zając się mającej kwestyę wystawienia pomnika na pamiętkę bitwy pod Lipskiem. Pan dr. Cegielski oświadczył na to w swoim i kolegów swoich, Polaków imieniu, że jeśli wniosek ten nie zostanie cofnionym, opuszcza niezwłocznie salę posiedzeń, ponieważ uważa za zbyt czynną ponawiać daremnie przeciw temu protestacyę, sądzili bowiem, że sprawa ta na posiedzeniu dawniejszym w październiku już została załatwioną, która jest w ogóle tego rodzaju dla miasta Poznania mającego połowę mieszkańców polskich, iż o udziale ich w sprawie czysto niemieckiej wcale mowy być nie może. Mówca dodał wreszcie, iż on i jego rodacy nie chcą dla tego obecnością swoją dawać pozorów, jakoby choć pośrednio na rzecz wspomnioną przyzwolali. P. radca Tschuschke oświadczył, że wniosku cofnąć nie może, ponieważ go podał magistrat. Po tém oświadczeniu, wszyscy radcy Polacy, których było sześciu, opuścili zaraz salę, a że tym sposobem za mało pozostało członków, aby stanowić mogli uchwałę, przeto przewodniczący zamknął posiedzenie. Wszystkich członków było w ogóle 20.

W tych dniach przybyła do Rogalina kompania piechoty, 24 huzarów, dwóch żandarmerii i komisarz, którzy odbyli najciszejszą wizytę w pałacu i w przyległych zabudowaniach, także robili poszukiwania w boru, lecz wszystko to napróżno, bo nic nie znaleziono.

— Przedwczoraj odbywała komisya właściwa w hotelu Myliusz narady nad budową kolei żelaznej z Poznania do Torunia. Dwa towarzystwa angielskie zgłosiły się z podjęciem budowy, rozstrzygano, któremu ją oddać. Wszystkie powiaty, przez które linia kolei pójdzie, ofiarowały już bezpłatnie potrzebne terytorium, prócz powiatu średzkiego.

— Syn tutejszego kupca Jakóba Koenigsbergera, dr. Leon K. były uczeń tutejszego gimnazjum Fryderyka Wilhelma zamianowany został profesorem matematyki przy uniwersytecie w Grynie, licząc dopiero 26 lat.
— W zeszły poniedziałek przejechał wóz jednokontny wyrobnika zaciężnego na Młyńskiej ulicy i strzaskał mu jedną łopatkę i palec prawej ręki. Zaniesiono go natychmiast do lazaretu miejskiego, wielkie czującemu bólesci.
— Posn. Ztg donosi, że sąd powiatowy poznański wskazał tutejszego pasamnika A. Z. za niedozwolone dawanie na kredyt małeim i lichwe, na 3 miesiące więzienia i karę 50 tal. w razie zaś niemożności zapłacenia, jeszcze na miesiąc więzienia. Wyrok ten zatwierdzono i w drugiej instancji, a walosek obwołanego o kasację tego wyroku odrzucił trybunał berliński.

— W mennicy berlińskiej wybić mają w 1864 roku: 100,000 cacków koron, 9100 półkoron w złocie wartości razem 1,100,083 tal. 10 złotych, 100,000 dwutalarów 2/3, miliona całych talarów, 100,000 tal. złotych, 180,000 tal. w półzłotkach, 70,000 tal. w srebrnikach, 100,000 tal. w półsrebrnikach, 40,000 w moniecie miedzianej, ogółem: 1,000,083 tal. 10 sgr. Potrzeba na to 2,426/100 funt. złota, 127,471/100 funt. srebra brutto; 43/100 funt. miedzi.

— Dziennik La Presse scientifique des Deux Mondes daje wyjątki z podręcznika meteorologicznego dla rolników, który zawiera wiele użytecznych postrzeżeń dla gospodarzy. Oto są z nich niektóre: „Gdy obłoki na zachodzie są czerwone, wpadające w kolor purpurowy, zwykle barwa ta przepowiada pogodę, bo powietrze odbija żywiej promienie czerwone niż inne, a zatem nie ma wody deszczu, gdy w stronie, z której przybývają zwykle deszcze, powietrze jest suche. Gdy tęcza ukazuje się wieczorem, jest to także znak prawie pewna pogody. W istocie, fenomen ten pokazuje się zawsze w stronie przeciwnej słońcu, zatem na wschodzie, gdzie deszcze padają, tak jak rano widzimy go na zachodzie, zład chmury przycho- ni i nawczas spodziewać się ich można. Prognozytikiem prawie pe- nym jest koło około księżyca. przekonywujące, że powietrze jest przesycone wilgocią. Admirał Fitzroy ogłosił także kilka ciekawych postrzeżeń. Często powiada on, widzimy chmury, idące w różnych przeciwnych sobie kierunkach na różnych wysokościach; tłumaczy się różnemi prądami powietrza. A że zwykle prąd w górze panujący przemaga, z niego wnieść można prawdopodobnie w którą stronę wiać będzie wiatr poniżej w sferach, które zamieszkuje my. Gdy mgły chmury czeplają się wierzchołków gór, nie potrzeba tłumaczyć, że to jest oznaka, iż wody wkrótce się osadzą i deszcz padać będzie; jeśli chmury te rozchodzą się nastąpi pogoda. W ogóle, gdy po długiej pogodzie pora ma się zmienić, ukazują się małe obłoczki na niebie wkrótce okrywające się warstwą wierzew mglitych. Im te pierwsze obłoczki białawe wyżej się okazują, tym zmiana powietrza nastąpić ma powolniej, ale też deszcze i burze dłużej trwać mogą.“

— Na polu fotografii zrobiono w nowszym czasie bardzo ważne odkrycie, które uczonemu światu znamenicie odda przysługi. Przeko- nano się z doświadczeń, że i wtedy jeszcze odbijają się kształty ze- mne i powierzchnia przedmiotów wyraźnie i wiernie na wrażliwej płycie chemicznej podczas fotografowania, chociaż ich oczyma naszymi przeźrzeć nie możemy. Tak np. stare wybladłe rękopisy stają się przez fotografowanie czytelnymi, gdy oko ludzkie oryginału już odczytać nie jest w stanie. Doświadczenia robione w tym względzie w Brukseli były się doskonale. Szczególną jest w tym okoliczność, że oczy na- nie bywają tak silnie podrażnione promieniami światła od takiego przedmiotu wychodzącymi, iżby nam wyraźny dać obraz jego, gdy tym- czasem sprawa to działania chemiczne na wrażliwą płytę.

— W hrabstwie Merioneth-Shire blisko jeziora Bala w Walii od- kryto żyły kwarcowe złotodajne, dość bogate ażeby mogły zwrócić na- nie uwagę przedsiębiorców dla ich eksploataowania. Głównem miej- scem tych żył jest pagórek dość wzniosły, nazwany Castell-Carn-Do- n, tu żyła na długości 36 metrów (63 łokcie) pokryta jest złotem i miedzią. Skala wcale nie zawiera siarczków ołowiu, cynku lub żelaza. W Clogan wykopano złota wartości 32,00 funtów szterlingów. Można się więc spodziewać, że Walia zaliczona będzie do krajów zło- todajnych.

— Ciekawe są cyfry, do których dochodzą podatki od rzeczy zbytko- wych w Anglii. Tak na przykład opłata od psów dla przyjemności i zabawy utrzymywanych doszła do 203,785 funtów, od koni zbytko- wych 384,641 funtów, od powozów 350,083 funty, od sług 209,896, od peruk pudrowanych (służby) 1,103 funty, od herbów 60,086 funtów, od złotych i srebrzonych uprząży 67,854 funty, od kart do grania 9,269 funtów, od pozwoleń na polowanie wydawanych 128,445 funtów.

— W tych dniach przeniesiono trzech lekarzy wojkowych Pola- ków, którzy korzystając z przysługującego im prawa tutaj odslugiwali jako jednorocznicy ochotnicy, do Szląska, a na ich miejsce przysłano z tamtąd lekarzy niemieckiej narodowości.

— W końcu roku 1862 było w Prusiech 1350,76 mil linii telegra- ficznych, a w końcu r. 1863 będzie 1518,71 mil linii. W rb. otwarto 87 nowych stacji telegraficznych, z tych w naszym Księstwie są: Gniewkowo, Jarocin, Mogilno, Nowemiasto n. W., Srem, Ostrzeszów, Trzemeszno. Jeszcze w ciągu roku bieżącego otworzyć mają 19 no- wych stacji.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 5 grudnia.

Żyto bez obrotu, na grnd. i gr.-sty. 29³/₄, sty.-lut. 30, lut.-marz. 30¹/₂, marz.-kw. 31¹/₂, na odstawę wiosenną 31³/₄ tal. pl. Okowita: wyższe ceny na gr. 13¹/₂, sty-cz. 13³/₄, luty 13¹/₂, marz. 13³/₄, kw. 13¹/₂, maj 14¹/₂ tal. pl.

Berlin, 4 grudnia. Pszenica: 2100 funt. w miejscu: 50-59 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 2000 funt. w miejscu 36¹/₂-3¹/₄, na gr. 35³/₄-3¹/₂, gr.-sty. 35¹/₂, sty.-lut. 35³/₄, na odstawę wiosenną 36¹/₂-3¹/₄, maj-czer. 37¹/₂-1¹/₂, czer-lip. 38¹/₂ tal. pl. Jęczmień: 1750 f. wielki 31-35 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 21-23 pl., na gr. 21¹/₂, nom., sty-lut. 22 nom., na odstawę wiosenną 23¹/₂ pl., maj-czerw. 23¹/₂, nom., czerw-lip. 24 tal. żąd. Groch: 25 szefli w miejscu 37-48 tal. pl. Rzep: 84-86 tal. pl. Rzepak: 82-84 tal. pl. Olj rzepiowy: 100 f. bez beczki w miejscu 11¹/₂-11³/₄, na gr. 11³/₄-1¹/₂, gr.-stycz. 11³/₄, sty-luty 11³/₄, luty-marz. 11³/₄, kw.-maj 11³/₄, maj-czer. 11³/₄, tal. pl. Olj iniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 14 tal. pl. Okowita: 8000⁰/₁₀₀ Tal. w miejscu bez beczki 14¹/₂, na gr. i gr.-st. 14¹/₂-1¹/₂, sty-luty 14¹/₂-1¹/₂, kw.-maj 14¹/₂-15, maj-czer. 15¹/₂, czer-lip. 15¹/₂-1¹/₂, lip.-sierp. 15¹/₂-1¹/₂, tal. pl. Wyp. 100,000 00kw. okowity i 1800 cent. owsa.

Wrocław, 4 grudnia. Na targu:	piękną sgr.	śred. sgr.	pośled sgr.
Pszenica biała	65-68	63	56-60
" zółta	61-62	60	55-57
Żyto	42-43	41	39-40
Jęczmień	36-37	34	31-32
Owies	28-29	27	25-26
Groch	52-55	51	48-50

Rzep zimowy: 207-197-188 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak: 197-187-177 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzep lato: 179-169 149 sr. za 150 f. br.

Na giełdzie. Koniczyna czerwona: poślednia 10-1¹/₂, średnia 11-12 wyborowa 12¹/₂, najpiękniejsza 12³/₄-13¹/₄ tal. pl. Koniczyna biała: pośled. 10-12¹/₂, średnia 13¹/₂-15¹/₂, wyborowa 16¹/₂-17¹/₂, najpiękniejsza 18-19 tal. płacono. Żyto: 2000 funtów, wrp. 1000 centna grud. i grud.-stycz. 31¹/₂, st.-luty 31³/₄, luty-marz. 32¹/₂, kw.-maj 34-33¹/₂, maj-czerw. 34¹/₂ tal. pl. Pszenica: na gr. 48¹/₂ tal. żąd. Jęczmień: na gr. 34¹/₂ tal. żąd. Owies: na gr. 35¹/₂ kw.-maj 36¹/₂ tal. pl. Rzep: na gr. 96 tal. pl. Olj rzepiowy: w miejscu 11¹/₂, na gr. 11³/₄-1¹/₂ pl., gr.-st. 11³/₄ żąd., sty-luty 11³/₄ pl., lut.-marz. 11³/₄ kw.-maj 11³/₄ tal. żąd. Okowita: wyp. 12,000 kw., w miejscu 13³/₄, na gr. i gr.-st 13³/₄, sty-luty 13³/₄, kw.-maj 14¹/₂, maj-czerw. 14¹/₂, czerw-lip. 15 tal. pl.

Szczecin, 4 grudnia. Na targu. Pszenica: 50-56, Żyto: 34-36 Jęczmień 28-31, Owies: 18-23 Groch: 36-39 tal. pl.

Na giełdzie. Pszenica: 85 funt. zółta w miejscu 54-55, 53-85 f. zółta na gr. 54¹/₂, na odstawę wiosenną 56³/₄-1¹/₂, maj-cz. 57¹/₂ tal. pl. Żyto: słaby obrot, 2000 f. w miejscu 33¹/₄-1¹/₂, 64 funt 34¹/₂, na gr. 33¹/₄-1¹/₂, sty-luty 33¹/₄, na odstawę wiosenną 34¹/₂-1¹/₂, 1¹/₂ tal. pl. Jęczmień: 70 f. w miejscu z porzeza Odry 29 tal. pl. Owies: 50 f. w miejscu 22 tal. pl. Olj rzepiowy: słaby obrot w miejscu 11¹/₂, na gr. 11³/₄, sty-luty 11³/₄, kw.-maj 11¹/₂ tal. pl. Okowita: słaby obrot w miejscu bez beczki 13³/₄-1¹/₂, na gr.-stycz. 13³/₄, sty-luty 13³/₄, luty-marz. 14, na odstawę wiosenną 14¹/₂ pl., maj-czerw. 14¹/₂ żąd., czerw-lip. 14¹/₂ tal. pl. Olj lniany: w miejscu z beczką 13³/₄ żąd., kw.-maj 1¹/₂ tal. pl.

Królewiec, dnia 1 grudnia 1863. Powietrze nader łagodne, ani śladu zimy dotąd. Przez cały przebieg czasu od 15 zm ceny zboża i wszelkich innych produktów wzmacniały się, idąc powoli ale ciągle w górę, chociaż czas nadechodzą w Anglii, w którym ziemianie na opłaty Bożego Narodzenia, najobficiej zasilają targi, a mimo tego ceny wszędzie idą w górę. Owies zaczyna być także poszukiwanym, a olej rzepakowy, mimo obfitego w tym ziarnie zbioru, coraz droższy. Siemię lniane i len bardzo poszukiwane, ostatni produkt mianowicie, al- bowski do Anglii zaledwie 2, zwyczajnego dowozu tamże uskutecz- niono. Z metalów ołów ożywia spekulacja, już do 8 tal. centnar płać, a w Sycylii siarki centnar do 4 tal., trudno go nawet i za tę cenę dostać. W Ameryce spekulacja na zboże ożywia się, albowim dowozy zmniejszające się wskutek 1/4 niedoboru w kukurydzy, wykazują od 1 września do 1 listopada rb. 3 razy mniejszą ilość wysłaną do Anglii, aniżeli w zeszłych latach. W zeszłym roku w tym kwartale dostar- czyła Ameryka 36¹/₂ miliona szefli (484,000 beczek lit.) Ceny zatem najniższe już po za nami, opinia ogólna zatem przemawia, chociaż pieniądź znika. Od 6 tygodni, z banków europejskich do 40 milionów znika.

Petersburg, jak to w ostatnim sprawozdaniu pisałem, niebezpie- czna grę z weksłami prowadził, z następującej przyczyny. Od maja 1862 do 31 grudnia r. b. bank petersburski nie dorachował się 10,037,000 rs. gotówki, to wypada po 1¹/₂ miliona miesięcznie.

Od nowego roku 1863 zaburzenia polityczne, powiększyły doma- gania się pieniędzy i zład w styczniu okazał się ubytek 2,257,000 w lutym 4,921,000, w marcu 7,423,000; w kwietniu 10,213,000; w maju 10,367,000; w czerwcu 2,223,000; w lipcu 6,751,000; w pierwszych 3 dniach sier- pnia 4,450,000.

Bank widząc to, przestał płać złotem, publiczność zażądała weksli od banku na zagranicę. Bank chcąc podtrzymać swój kredyt, dał i poręczył za weksle, iż pójdał i pari; w tem kryzys ogólna niemożno- szeń ten kurs, a bank chwycił się rozpaczliwego środka, nie wypła- cania za swoje weksle gotówką!

Jest to jedna z wielkich katastrof, której skutki są niebracho- wane! Spekulacja na papiery traci o tyle na spokoju, o ile tego zy- skuje handel na zboże, bo też co chwila nowa chmura, a każda brze- mienna w pioruny, ot jak i teraz. Sprawa księstw z nad Łaby za- ciemnia horyzont i spekulanci trzeźwią się jedynie przysłowiem, że z wielkiej chmury nieraz mały tylko deszcz bywa.

Wełna na targu wrocławskim płaćta za średniocienkie gatunki 54-64 tal. za 106 funt. (3¹/₄ puda).

Płacono na giełdzie królewieckiej:

	126/27	130	sgr. 63	70
Pszenicy jasnej	126/27	130	"	57 64
— ciemniejszej	124	130	"	57 64
— czerwonej	126/27	130/31	"	36 40
Żyta	120		"	36 40
—	120/21	123	"	35 40
Jęczmienia w.	107 8		"	31 26
— m.			"	43 47
Owies	70 90		"	33 46
Grochu białego			"	38 45
— szarego			"	75 90
— zielonego			"	
Siemię lniane	108	112	"	

Strata na rublach 15⁰/₁₀₀, czyli za rubli 90 płać 85 tal., za rubla 28 sgr. 3 fen., Bracia Chotomscy i Koronowicz.

Dnia 7 b. m. zakończył żywot doczesny Karól Goeppner w Dzieżynie. Eksporta- cya zwłok odbędzie się w niedzielę, 6 bm. po południu o godzinie 3 do Ponieca, po- grzeb w poniedziałek. (3666)
Żona i syn.

Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu.
Zapowiedziana prelekcya dzisiaj na godzinę odbędzie się dopiero o godzinie 8 wie- kotorem. (3665)
Dyrekcya.

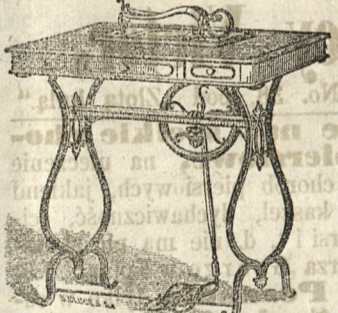
Gospodyni, już nie młoda, obeznana dobrze gospodarstwem kobiecem, praniem, prasowa- niem, szyciem, znajdzie miejsce od Nowego roku z pensją roczną 30 talarów.
Czeladzi na stole jest bardzo mało. Chleb piecze się u piekarza.
Zaświadczenia przysłane być winny franco Ruscia pod Kcynią. (3612)

Dla chorych na oczy, jestem w domu od 9-11 i 3-4, dla ubogich od 2-3.
Dr. Wurm,
[3639] st. Rynek 41, apt. Jagielskiego.

Un jeune Français
désire s'engager comme Gouverneur chez une famille polonaise. S'adresser pour de plus amples enseignement à
Mme A. Drugulin,
Breslau, Agnesstr.
[3640]

Kupczyk posiadający język polski i nie- miecki, wykształcony w handlu korzennym i winnym, poszukuje umieszczenia. Blizsza wiadomość [pod lit. A. S. do eksped. Dziennika Poznańskiego. (3661)]

Une Française
pouvant enseigner le Piano la langue française et les branches accessoires, désire trouver une place d'institutrice ou dame des compagnie. S'adresser à
Mme A. Drugulin,
Breslau, Agnesstr.
[3641]



gwiazdkowe, z przyrządami na szwy pięciokrakię szerokości, pod zaręceniem na lat dwa i zaprasza na cel rzeczony najuniższej. Osobom kupującym udziela się w przeciągu najwięcej dwugodzinnym bezpłatnie naukę szycia.
[3653]

Prawdziwe amerykańskie maszyny do szycia

zaszczycone nagrodą ostatni raz na wystawie międzynarodowej w Królewcu.
Podpisany agent Towarzystwa Grawer i Baker w Nowym Jorku i Bostonie ma honor wystawić w przejeździe swoim na dni kilka w hotelu Mylusa dla szanownej publiczności ku łaskawemu obejrzeniu i względnie na sprzedaż **swoje maszyny do szycia**, zastosowane na wszelkie gałęzie przemysłu, jako to: dla krawców męzkich i damskich, kuśnierzy itd., mianowicie dla użycia domowego **na upominki** z gwiazdkowe, z przyrządami na szwy pięciokrakię szerokości, pod zaręceniem na lat dwa i zaprasza na cel rzeczony najuniższej. Osobom kupującym udziela się w przeciągu najwięcej dwugodzinnym bezpłatnie naukę szycia.

Herrmann Manasse z Berlina,
Markgrafenstrasse No. 62,
agent główny Growera i Bakera.

Nowy **Sklad muzykaliów C. Ed. Pathe,**

Poznań, ulica Półwiejska No. 7, pierwsze piętro, obok kościoła św. Piotra, poleca się najuprzejmiej przy **zakupach** muzykaliów. Opery, symfonie, najdokładniejsze kompozyce na fortepian, skrzypce i t. d. są zawsze w największym dorborze w zapasie; krom tego polecam na sprzedaż wielką ilość muzykaliów **bardzo pięknie wydanych i kosztownie oprawnych**, które się na upominki świąteczne mianowicie stósują.
Do wypożyczalni muzykaliów mogą abonenci każdego czasu przystąpić. [3652]

Podpisany poleca się do wykonywania robót galanteryjnych i garnitur haftowych wdług nowych deseni, tudzież do oprawiania ksiązek w aksamit, safian, jucht i pergamin, dzieła większe, jako to: słowniki, klasyków, Heinego itd. opatruje się w stosowne ozdoby. Równocześnie polecam się do wygotowania ksiązek kantorowych z plecami angielskimi, dokładnej i trwałej oprawy (nie robotą fabryczną) za kt. réj trwałość ręczę.

F. Nicklaus,
[3655] introlig. i fabryka wyrobów galanteryjnych, ul. Podgórna nr. 3.

ACHEROPITA.

(Czyli nie ręką ludzką matowane.)
Fotografie cudownego obrazu Zbawiciela, zwanego Acheropita, z polecenia Ojca św. obnoszonego w procesyi w Rzymie, ku prośzeniu błogosławieństwa dla narodu polskiego, zdjęte z dokła- nego obrazu rzymskiego, poleca zakład fotograficzny
Nepom. Seyfrieda
w Poznaniu i w Cnieźnie.
[3649]

Wielką swą wystawę wiazarków

E. MORGENSTERN,
ulica Wilhelmska No. 8.
[3660]

Nową, nadsyłkę wyrobów francuzkich, angielskich i niderlandzkich odebrali i polecają

Loga & Bieliński,

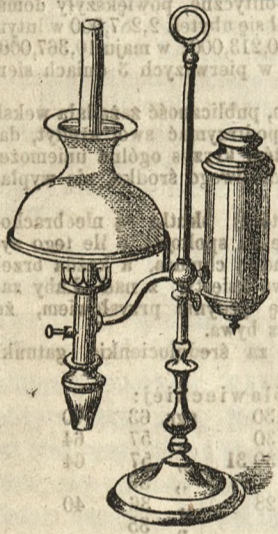
[3664] Obstalunki, mające być przed świętami dostawione, upraszamy jak najrychlej zamówić.

Tanie materye na ubiory

ASCHA & OBERSKIEGO

jako to:

- wielką partya bareżu, począwszy od 1 1/2 sgr.,
materyi półwełnianych od 2 1/2 sgr.
francuzkiego Jaconetu po 4 sgr.
kartunu 5/4 szerokości od 4 1/4 sgr.,
czarnego w paski 5/4 lustru po 6 sgr.,
tybet fasonowany 6/4 szerokości po 7 1/2 sgr.,
dawniej 12 1/2 sgr.,
wełnianych chustek męzkich od 12 1/2 sgr.,
jedwabnych chustek do nosa po 20 sgr. i 1 tal.



Wszelkiego rodzaju lampy, towary nowosrebrne, platerowane, prawdziwe Brytania, posrebrzone, mosiężne i lakierowane

połącza w wielkim wyborze po cenach tanich lecz stałych

Wilhelm Kronthal, przy Rynku No. 71, róg ulicy Nowej, reprezentant Towarzystwa Charles Christofle i Spółka, w Paryżu i Carlsruhe.

[3656] Górnoszląskie węgle kamienne najlepszej jakości sprzedaje po cenach niższych

Maurycy Victor,

Wielkie Garbary No. 38, pod „Złotą kulą.“



Pasty na wszelkie choroby piersiowe, na uleczenie całkowite chorób piersiowych, jakimi są: katar, kaszel, dychawiczność, ściśnienie piersi i t. d. nie ma nic skuteczniejszego i lepszego, jak Pate Pectorale przez aptekarza George w Epinal. Lekarstwo to sprzedaje się we wszystkich miastach w Niemczech, a w Poznaniu tylko w cukierni i fabryce karmelków i czekolady

Table with columns: Kurs Giełdy w Berlinie, Papieru pruskiego, Pożycz. dobrow., etc.

Table with columns: Polsk. obligi skarbu., Berl. Tow. hand., Gdański bank, etc.

Przez Ludwika Merzbacha w Poznaniu jest do nabycia:

Mrowin i Trock.

Powieść przez Paulinę z L. Wilkońską. 2 tomy. 1 tal. 5 sgr.

Księgarnia J.K. Żupańskiego odebrała i poleca:

Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1864.

Wydany staraniem „Gazety Rólniczej“. Rok drugi. Cena 12 1/2 sgr. [3645]

Nakładem księgarni J. Priebatscha w Ostrowie wyszło z druku (i jest do nabycia we wszystkich dobrze znanych księgarniach) dzieło: Wiadomość o legatach i nuncyuszach apostołskich w dawnym Polsce (1075-1863), podana przez X. Pawła Władysława Fabisza, z wizerunkiem Ojca św. Piusa IX. Str. 374. — 1 tal. 20 sgr.

W upoważnieniu urzędowem do publikacji dzieła pod powyższym tytułem wydanego, wyraziła władza archidiecezalna poznańska swoje zadowolenie z dodatkiem: „Mamy nadzieję, że dziełko niniejsze przyniesie pożytek i przyczyni chwałę Bogu i Jego kościołowi.“ [3638]

Zakład fotograficzny

malarza L. B. ANSCHÜTZA w Lesznie, ul. Osieczna No. 105. [3560]

Chleb

z piekarni młyna parowego, pięknie wypieczony, wagi najwyższej, jaka się tutaj (bochenek) po 5 sgr. praktykuje, sprzedaje komisowym sposobem po 4 1/2 sgr.

A. Kunkel junior, narożnik ul. Wodnej i Jezuickiej. [3628]

Pupy

placzące, biegające, żeberka do pup, największą część głów ich także z fryzurą włosów, poleca

L. Dattelbaum, ul. Nowa No. 3. [3647]

Gładką brzezinę walcowaną

w ilościach większych kupują za gotówkę Schmidt i Georgi, w Frankfurcie n. O. [3546]

Skład mój zabawek

jest jak najdokładniej zaopatrzony. L. Dattelbaum, ul. Nowa No. 3. [3648]

Świeży Koperek

(Phoeniculum, Fenchel) poleca gorzelniom Ludwik Kunkel, wielkie Garbary No 18. [3657]

W Mosinie z wolnej ręki jest gospodarstwo do sprzedania, składające się z 135 mórg w z budynkami blisko kolei leżące. Bliższa domość pod No. 14. [364]

Skład mój herbaty

zaopatrzylem w świeży towar. Gatunki po 10 i 12 złp. polecam jako istotnie przednie. [3559] J. N. Leitgeber.

Czarna herbatę,

rozmaite araki, odleżale cygara, wina węgierskie, czerwone, refskie, oraz wszelkie towary korzenne w najlepszych gatunkach, po cenach umiarkowanych, poleca

T. Fonrobert w Gołańczy. [3642]

Najpierwsze świeże męskie cytryny pomarańcze, świeże pomarańcze zielone, muszkatołowe rodzenki w gronach, migdały w lupinkach à la Prinsess, nowe chinoises, sultanskie, włoskie prunele, świeże marokkańskie daktyle, śliwki cesarskie i królewskie, szki włoskie i francuskie, owoce marynowane, poleca

Jakób Appel,

ul. Wilhelm. 9, naprz. hotelu Mylinskiego

Świece stearynowe

po 8 do 15 sgr. poleca T. Fonrobert z Gołańczy. [362]

Partya świec parafinowych

pośledniejszej jakości, sprzedaje po 7 sgr. paczkę, a biorącym 4 paczki po 6 1/2 sgr. Adolf Asch, ulica Zamkowa No. 5. [3650]

Dom Radojewo ma 300 sztuk skopów na sprzedaż

szewem ma na sprzedaż sztuk baranów Negrett z jednej z najslawniejszych trzód Pomeranii bezpośredniego pochodzenia z Ihlenfeld i Sasow w Meklenburgii, po miernych ale stałych cenach. [3643]

Sprzedaj koni

W Koscianie, na Poznańskiej No. 178 ustawiono kilka eleganckich powozów i wierzchowych koni, między które znajduje się mianowicie piękna klacz trakeńska, 5' 5", silnej budowy, zdalna do chowu zrebیات. [3646]

W poniedziałek, dnia 7 grudnia przywiezē pociągiem rannym transport świeżo dojnych krów z cislętami z legu noteckiego na sprzedaż i stang w hotelu Keilera „zum englischen Hof.“

[3651] Klakow handl. bydłem.